

ISSN 0867-8952

NR 3(375) MARZEC 2022

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

JESZCZE NIE ZOSTAŁEM ODNALEZIONY



rtm. Witold PILECKI

WALCZYLI O WOLNĄ POLSKĘ



Krzyż brzozy upamiętniający rtm. Witolda Pileckiego w kwaterze „L” na Powązkach

FOT. ELŻBIETA JAROŚ / UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca: Marta Pluciennik

e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. 22 276 77 77

fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powiśńska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4200 egz.



w numerze

**4 Żołnierze Wyklęci
– cześć Waszej pamięci!**

Marta Pluciennik

**6 Przywracanie prawdy
o 17 września 1939 roku**

Grzegorz Majchrzak

**12 Skazani w imieniu Polski
Podziemnej. O skuteczności Armii
Krajowej opowiada dr Bartłomiej
Zyprowski**

Dorota Gałaszewska-Chilczuk

16 Oko w oko z ludobójcą

Waldemar Kowalski

**20 Niezłomny żołnierz
pokolenia Kolumbów**

Małgorzata Pomykańska-Stańczyk

**22 Archiwa tajnych służb PRL
– jak działały „prywatyzacja” i „zetka”**

Norbert Nowotnik

**26 Życie kulturalne Samodzielnej
Brygady Strzelców Karpackich**

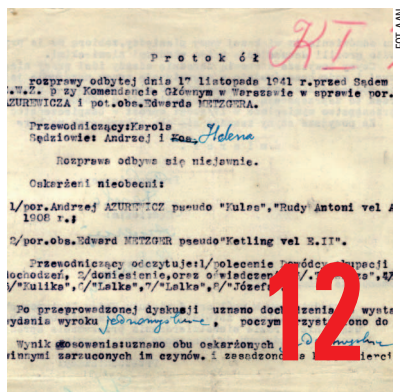
Zbigniew Wawer

**29 W hołdzie adm. Józefowi Unrugowi
w 49. rocznicę jego śmierci**

Marta Pluciennik

**31 Stołeczne obchody Narodowego
Dnia Pamięci Polaków ratujących
Żydów pod okupacją niemiecką**

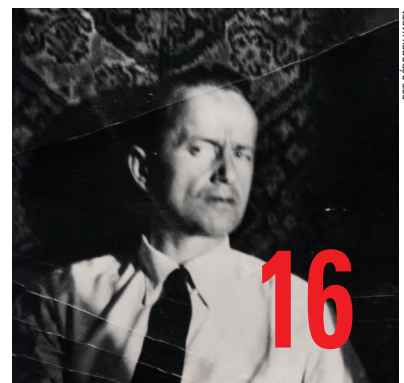
Elżbieta Jaroś



Postępowanie dzieliło się na dochodzenie i rozprawę. W dochodzeniu zbierano materiały dowodowe przeciw osobie, która miała być postawiona w stan oskarżenia. Postępowanie wszczynał prokurator na podstawie informacji własnych oraz doniesienia o przestępstwie.

Sądy Kapturowe miały tylko dwie możliwości: kara śmierci albo uniewinnienie.

Za walkę o wolną Polskę w szeregach Armii Krajowej zapłacił po wojnie wysoką cenę: oskarżono go o zdradę ojczyzny, nazwano wprost „pachołkiem Gestapo”, poddano bestialskim torturom i skazano na długoletnie więzienie. Ale największą znie wagą dla Kazimierza Moczarskiego było wtrącenie go do jednej celi z... niemieckim zbrodniarzem, katem warszawskiego getta.



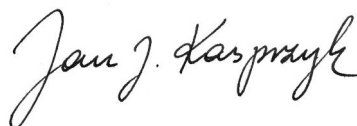
Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

„Bo nie wszystkim pomógł los,
Wrócić z leśnych dróg, gdy kwitły bzy.
W szczerym polu biały krzyż
Nie pamięta już, kto pod nim śpi”

Tak przejmująco śpiewał przed laty Krzysztof Klenczon, syn żołnierza Armii Krajowej i powojennego Podziemia Antykomunistycznego. Bezimienne brzoźowe krzyże na mogiłach ofiar niemieckiego, sowieckiego i komunistycznego terroru, stanowiły nieodłączny element polskiego krajobrazu. Dziś po wielu, wielu latach stawiamy je także na symbolicznych mogiłach tych, których mimo ogromnych wysiłków, dotychczas nie udało się odnaleźć. Nie są one już jednak bezimienne. Opatrzony nazwiskami bohaterów i niejednokrotnie wizerunkiem oraz otoczone pamięcią, przestały być zbiorowymi dolami śmierci Wyklętych. Stały się mogiłami żołnierzy Niezlomnych. Polska się o nich upomniała.

Zadbał o to Prezydent RP prof. Lech Kaczyński, dzięki któremu w rocznicę mordu na członkach IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” uroczyste obchodzimy poświęcony Im Dzień Pamięci. Prezydent symbolicznie wypełnił tym samym testament pozostawiony nam m.in. przez rotmistrza Witolda Pileckiego: „Kochajcie ojczystą ziemię. Kochajcie swoją świętą wiarę i tradycję własnego Narodu. Wyrośnijcie na ludzi honoru, zawsze wierni uznanym przez siebie najwyższym wartościom, którym trzeba służyć całym swoim życiem”. Testament ten nadal pozostaje aktualny, a kolejne pokolenie Polaków wypełniających jego przesłanie wciąż stawia odpór mentalnym spadkobiercom namiestników Kremła.

Żołnierzom Niepodległościowego Podziemia w dużej części poświęcony jest niniejszy numer „Kombatanta”. Znajdą w nim Państwo zarówno relację z obchodów Dnia Pamięci, jak i artykuł o Kazimierzu Moczarskim, oficerze AK osadzonym w stalinowskim więzieniu z katem warszawskiego getta. Z kolei niezwykłą postawę niezłomnego Tadeusza Kifera ps. Kruszynka, dowódcy grupy dywersyjno-sabotażowej, zdradzonego przez kolaboranta i zamordowanego przez Niemców w Auschwitz, przypomina jego siostrzenica. Temat zdrajców w szeregach polskiego podziemia podejmuje także dr Bartłomiej Szyrowski. Kolejne pokolenia niepodległościowego podziemia zajęły się m.in. odkłamywaniem historii o czym możemy przeczytać w artykule „Przywracanie prawdy o 17 września 1939 r.”.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Żołnierze Wyklęci – cześć Waszej pamięci!

Hołd tysiącom bohaterów powojennego podziemia antykomunistycznego złożył szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, który w Warszawie wziął udział w uroczystościach Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Tegoroczne obchody zainaugurowała msza św. w intencji poległych, zmarłych i żyjących żołnierzy oraz działaczy tzw. drugiej konspiracji, której przewodniczył biskup polowy Wojska Polskiego Wiesław Lechowicz. W homilii ordynariusz wojskowy przypomniał, że Żołnierze Niezłomni „mieli zostać zapomniani, tak jak zapomniany miał być blask Rzeczypospolitej, a ich groby miały pozostać nigdy nieodkryte”.

Dalsza część obchodów odbyła się na tzw. Łączce, czyli w kwaterze „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach, gdzie w latach 1948–1955 w masowych grobach potajemnie pogrzebanych zostało co najmniej 276 więźniów zamordowanych przez funkcjonariuszy komunistycznych organów bezpieczeństwa publicznego. Wśród nich znajdowali się oficerowie i żołnierze Armii Krajowej, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, cichociemni, uczestnicy Powstania Warszawskiego, kawalerowie Virtuti Militari oraz skazani pod fałszywymi zarzutami oficerowie Ludowego Wojska Polskiego.

– *Żołnierze Wyklęci kochali wolność i wiedzieli, jakie zagrożenie płynie ze Wschodu. Byli obrońcami nie tylko suwerenności Polski, ale również tego, co nazywamy cywilizacją łacińską, cywilizacją chrześcijańską (...). Pamięć o nich to fundament, na którym wznosić się musi niepodległa, wolna, suwerenna Pol-*



Łączka – kwatera „Ł” Cmentarza Wojskowego na Powązkach, gdzie w latach 1948–1955 w masowych grobach potajemnie pogrzebanych zostało co najmniej 276 więźniów zamordowanych przez funkcjonariuszy komunistycznych organów bezpieczeństwa publicznego FOT. ELŻBIETA JAROS / UDSKOR

ska, walcząca o wolność własną i rozumiejąca, co oznacza walka o niepodległość każdego narodu i państwa – powiedział Jan Józef Kasprzyk.

Swoją obecnością, wspólną modlitwą, uroczystym złożeniem kwiatów i zniczy przybyłe delegacje upamiętniły ofiarę, jaką Żołnierze Niezłomni ponieśli w walce o wolność i niepodległość Polski. W uroczystości przed Panteonem – Mauzoleum Wyklętych-Niezłomnych uczestniczyli m.in. Jan Józef Kasprzyk, biskup polowy Wiesław Lechowicz, marszałek senior Sejmu Antoni Macierewicz, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej prof.

Krzysztof Szwagrzyk oraz prezes Fundacji „Łączka” Tadeusz Płużański.

Późnym popołudniem w warszawskiej Archikatedrze św. Jana Chrzciciela odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia wykonanego przez Maksymiliana Biskupskiego epitafium w hołdzie „Żołnierzom Wyklętym”. Wspólną modlitwę poprowadził metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, który również poświęcił nowo odsłonięte upamiętnienie.

Wieniec od Narodu pod epitafium „Żołnierzy Wyklętych” złożyli prezydent Andrzej Duda, weteran AK mjr Bogusław Nizieński, szef

UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, prezes IPN Karol Nawrocki oraz prezes Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej Jan Żaryn.

– Łączy nas pamięć i wdzięczność wobec Żołnierzy Niezłomnych, których próbowano wymazać z pamięci narodu. Nazwani zostali „wyklętymi”, choć nigdy nasz naród – naród wolnych Polaków – nie wymazał ich i nie wyklął ze swej pamięci – zauważył Jan Józef Kasprzyk.

Stołeczne obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” zakończyły się wieczorem na terenie byłego aresztu śledczego Warszawa-Mokotów, gdzie 1 marca 1951 roku zamordowani zostali przez komunistów członkowie IV Zarządu Zrzeszenia „WiN” na czele z jego prezesem płk. Łukaszem Cieplińskim. Kwiaty pod „ścianą straceń”

rtm. Witolda Pileckiego Zofią Pilecką-Optułowicz oraz dyrektorem Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Jackiem Pawłowiczem.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Willi „Jasny Dom”

Kilka dni wcześniej, 25 lutego 2022 roku, odbyła się uroczystość w hołdzie ofiarom komunistycznego terroru więzionym i torturowanym w dawnej siedzibie Informacji Wojskowej – Willi „Jasny Dom” na warszawskich Włochach.

Szef UdSKIOR przypomniał tam o więźniach politycznych przetrzymywanych w piwnicach willi w okresie od lutego do października 1945 roku.

– Ci, którzy przeszli przez Willę „Jasny Dom”, świadczą swoim męczeństwem, że dla Polaków nie ma

darności” przyniosła wolność Polsce oraz narodowi i państwu Europy Środkowo-Wschodniej. Musimy o tym pamiętać i być z tego dumni. Krew naszych przodków woła do nas, że niepodległość nie jest dana raz na zawsze i że złu trzeba się zawsze przeciwstawiać, tłamsząc je w zarodku. My, Polacy, dobrze to rozumiemy. Byłoby dobrze, gdyby zrozumiały to również inne narody i państwa tworzące wolny świat – zakończył szef UdSKIOR.

List do uczestników uroczystości skierował premier Mateusz Morawiecki. – W przededniu Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” z czcią pochylamy głowy nad postawą tych, dla których słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” były najwyższym moralnym nakazem. Zebrany na dzisiejszej uroczystości, a szczególnie osobom represjonowanym, więźniom politycznym PRL, rodzinom prześladowanych, przekazuję wyrazy szczerej pamięci i najgłębszego szacunku – napisał szef rządu.

Po wspólnej modlitwie uczestnicy obchodów, wśród których znaleźli się przedstawiciele polskich władz i instytucji państwowych, złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową poświęconą ofiarom komunistycznych represji, oddając hołd blisko tysiącowi męczenników – żołnierzy Armii Krajowej i struktur powojskowych, którzy w Willi „Jasny Dom” byli katowani i mordowani przez funkcjonariuszy Informacji Wojskowej, NKWD i Smiersza.

Na zakończenie uroczystości Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty przed pobliskim pomnikiem poświęconym „pamięci patriotów polskich więzionych, torturowanych i mordowanych w siedzibie NKWD we Włochach od stycznia do kwietnia 1945 roku przez funkcjonariuszy NKWD i UBP” oraz „tym wszystkim, którzy byli deportowani do więzień i obozów sowieckich”.

Marta Płuciennik



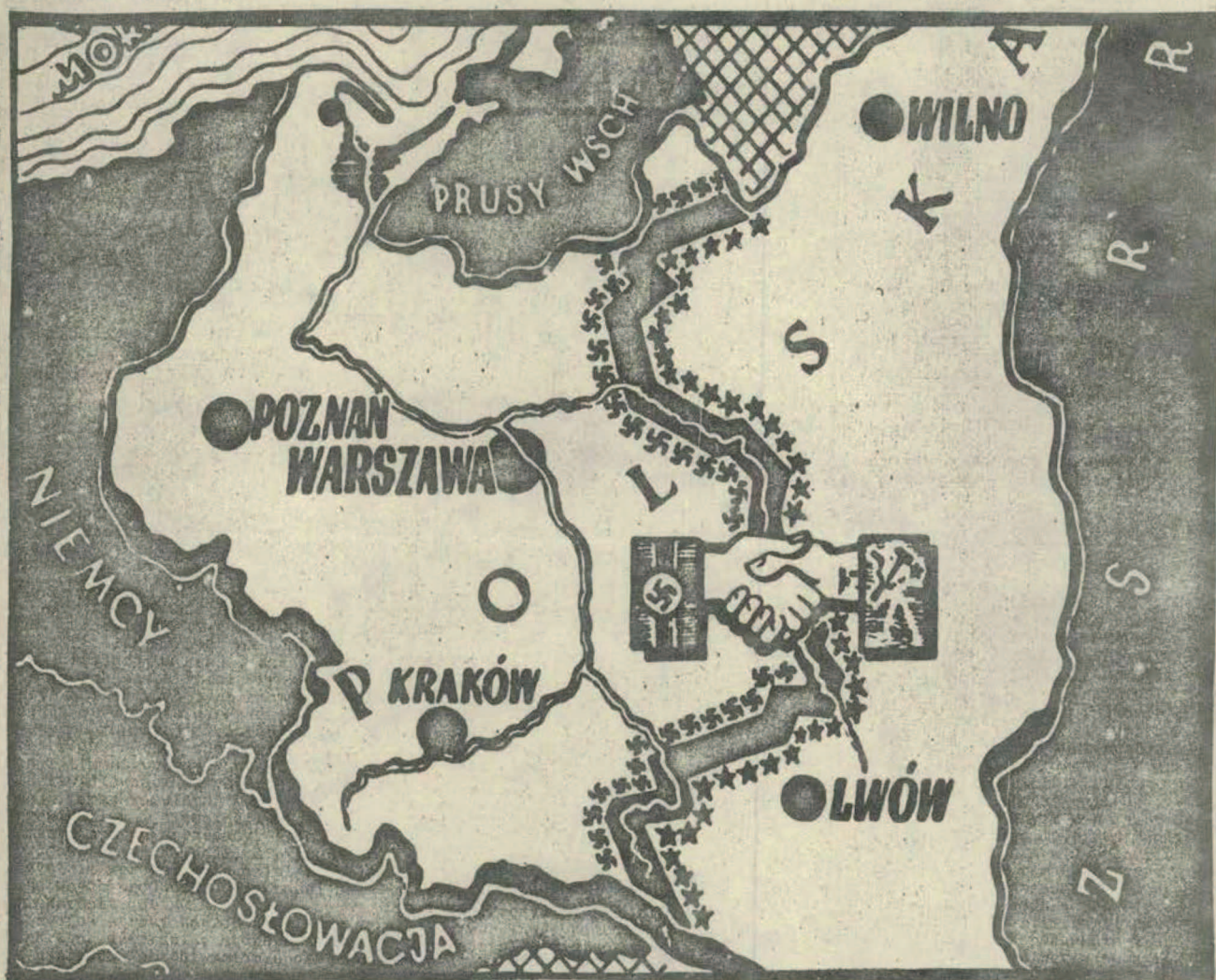
Kwiaty pod ścianą śmierci na terenie byłego aresztu śledczego Warszawa-Mokotów złożyli m.in. szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk wraz z córką rtm. Witolda Pileckiego Zofią Pilecką-Optułowicz oraz dyrektorem Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Jackiem Pawłowiczem. FOT. MARTA PŁUCIENNIK / UDSKIOR

– w miejscu śmierci bohaterów antykomunistycznego podziemia – złożyli m.in. szef UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk wspólnie z córką

ceny, której nie można zapłacić za wolność – nawet, gdy walkę o nią trzeba prowadzić w osamotnieniu. Przez lata komunistycznej okupacji nie udało się zdławić polskiego ducha wolności. Wielka rewolucja „Soli-

17 września 1939

LINIA RIBBENTROP-MOŁOTOW



...wystarczyło szybkie uderzenie na Polskę, naprzód ze strony Niemieckiej Armii a następnie ze strony Armii Czerwonej aby nic nie zostało z tego b ę k a r t a traktatu wersalskiego...

Mołotow

KPN ŁÓDŹ

Przywracanie prawdy o 17 września 1939 roku

Dla działaczy opozycji demokratycznej w PRL-u głównym celem była walka o prawa człowieka i demokratyzację kraju. Prowadzili jednak oni działalność na różnych polach np. nie tylko kultywowali pamięć o ważnych rocznicach z historii Polski, ale także ją odkłamywali – usuwając tzw. białe plamy. Tak było m.in. w przypadku II wojny światowej, a zwłaszcza paktu Ribbentrop-Mołotow, sowieckiej inwazji na Polskę z 17 września 1939 roku oraz Zbrodni Katyńskiej czy represji sowieckich na zajętych przez ZSRR terenach II RP.

GRZEGORZ MAJCHRZAK

I tak np. „Biuletyn Dolnośląski” – najważniejsze pismo wydawane we Wrocławiu poza zasięgiem cenzury przed powstaniem „Solidarności” – swój dział historyczny zainaugurowało przypomnieniem tajnego protokołu paktu Ribbentrop-Mołotow, a także artykułu z sowieckiej „Prawdy” opublikowanego w jego pierwszą rocznicę.

Na łamach drugiego obiegu

Początki przypominania prawdy o sowieckiej napaści to artykuły w dru-

goobiegowej prasie. W 1978 roku na łamach „Opinii” ukazał się np. tekst „17 września 1939”, w którym pisano: *Data, której nie sposób zapomnieć: 17 września 1939 roku. Dzień ataku lotnictwa niemieckiego na siedzibę Prezydenta RP – Zamek Królewski w Warszawie – siedemnastego dnia wojny prowadzonej przez hitlerowską III Rzeszę z Polską i jej sojusznikami: Francją i Wielką Brytanią. Dzień pierwszy agresji Związku Radzieckiego na krwawiącą Rzeczpospolitą.* I konkludowano: *Na temat walk polsko-niemieckich w 1939 roku powiedziano już pra-*

wie wszystko. Niewiele natomiast o wojnie polsko-rosyjskiej 1939–1941. W tym samym roku wyszło też dwustronicowe wydanie specjalne „Opinii Krakowskiej”, którym był jeden artykuł Krzysztofa Gąsiorowskiego (pod pseudonimem Krzysztof Halicki) pt. „Wrześniowa rocznica”. Czytamy w nim: Drugą wojnę światową rozpoczął „polski wrzesień”. Dwu przeciw sobie miała Polska agresorów, działających w zmo-wie (...). Wskutek tych napastniczych działań armia polska została pokonana, a terytorium kraju podzielone pomiędzy dwu okupantów, którzy natychmiast przystąpili do eksterminacji narodu polskiego. I dodawał: Upadek II Rzeczypospolitej nie nastąpił we wrześniu 1939 roku, jak to dzisiaj głosi oficjalna propaganda i historiografia, ale w momencie „wyzwolenia” terenów Polski przez Armię Czerwoną i ustanowienia przez ZSRR tworu, który dzisiaj nosi miano PRL.

Pierwsze przymiarki do ulicznych manifestacji

Po raz pierwszy uliczne przypomnienie rocznicy agresji Sowieców na Polskę opozycja próbowała zorganizować w 1979 roku. Jak później informowała Służba Bezpieczeństwa *elementy antysocjalistyczne, głównie ze środowiska nowo powołanej KPN oraz innych odłamów środowiska ROPCiO przygotowywały spektakularne imprezy o wybitnie antyradzieckim charakterze w Warszawie, Gdańsku, Łodzi i innych ośrodkach kraju, planując manifestacyjne przemarsze, składanie wieńców w miejscach pamięci narodowej,*



Kolumny czołgów sowieckich na ziemi polskiej, 17 września 1939 r. FOT. PAP

kolportaż okolicznościowych materiałów propagandowych. I dodawano: *W wyniku podjętych przez organa porządku i bezpieczeństwa publicznego przedsięwzięć profilaktycznych i prewencyjnych udaremniono całkowicie zamiary przeprowadzenia tych imprez.* Sukces SB nie był jednak całkowity. Jej funkcjonariuszom nie udało się np. zapobiec rozrzuceniu „70 ulotek o treści antyradzieckiej” 16 września 1979 roku we Wrocławiu czy rozlepieniu w dniach 16–17 września na murach katedry i kościoła św. Anny w Warszawie „ulotek o akcentach antyradzieckich nawiązujących do daty 17 września 1939 roku”.

Dwie agresje

W związku z 40. rocznicą wkroczenia armii sowieckiej do II RP okolicznościowe oświadczenia wydało – niezależnie od siebie – kilka organizacji opozycyjnych. Najgłośniejsze z nich (dzięki mediom zachodnim) były te sygnowane przez Komitet Obrony Robotników. Przypominano w nich – nie tylko krajowej, ale i światowej opinii publicznej – o zbrodniach popełnionych przez obu okupantów (niemieckiego i sowieckiego) na ludności Rzeczypospolitej w latach 1939–1945, a także jak naprawdę wyglądał początek II wojny światowej: *Dnia 1 września 1979 minęła 40. rocznica agresji Niemców hitlerowskich na Polskę. Dnia 17 września mija 40. rocznica zaatakowania naszego kraju przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. W ten sposób 40 lat temu zaczęła się II wojna światowa.* Nie zapomniano przy tym dodać, że umożliwił to układ Ribbentrop-Mołotow, który „stał się przesłanką dokonania przez Niemcy hitlerowskie i ZSRR rozbioru Polski”.

Oświadczenia rocznicowe wydały również Komitet Porozumienia na Rzecz Samostanowienia Narodu oraz Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, a Konfederacja Polski

Niepodległej wydała specjalną rezolucję. W tej ostatniej sygnowanej przez Radę Polityczną KPN stwierdzano m.in.: *Napaść ZSRR stała się główną przyczyną klęski Polski w kampanii 1939 roku i następnej wieloletniej okupacji kraju.* Podobnie jak w oświadczeniu KOR przypomniano w niej zbrodnię sowieckie, których symbolem – jak stwierdzano – jest „bezprzykładny mord w Katyniu”.

Rocznica w cieniu bieżących wydarzeń

W 1980 roku kolejna rocznica inwazji sowieckiej na Polskę została zepchnięta w cień przez bieżące wydarzenia polityczne, głównie tworzenie się legalnie działającego NSZZ „Solidarność” – 17 września związkowcy zgromadzeni w Gdańsku zdecydowali się na utworzenie jednego ogólnopolskiego związku i przyjęli jego nazwę. Nie oznaczało to absolutnie, że kompletnie zapomniano

faktycznego przebiegu i znaczenia agresji sowieckiej z 17 września, nazywanej „humanitarną pomocą udzieloną w imię internacjonalizmu”. Niezależne obchody – według danych MSW – na niedużą skalę zorganizowała Konfederacja Polski Niepodległej w Warszawie i Krakowie. W stolicy została odprawiona msza św. w kościele św. Anny, a potem 42-osobowa grupa młodzieży szkół średnich udała się pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie po wysłuchaniu trzech krótkich wystąpień, odśpiewano hymn narodowy, „Rotę”, „Boże coś Polskę”, następnie

„Napaść ZSRR stała się główną przyczyną klęski Polski w kampanii 1939 roku i następnej wieloletniej okupacji kraju



FOT. ZE ZBIORÓW ANDRZEJA MELAKA

o wydarzeniach sprzed ponad 40 lat. I tak np. w Gdańsku kolportowano ulotki związane z kolejną rocznicą wybuchu II wojny światowej, w których porównywano sowiecko-niemiecki pakt o nieagresji z 23 sierpnia 1939 roku do kolejnego rozbioru Polski i protestowano przeciw tendencyjnemu nauczaniu historii w szkołach, m.in. pomijaniu

złożono kwiaty, podobnie jak w Krakowie, także przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

„Solidarność” pamiętała 17 września 1939

Rocznicę 17 września 1939 roku na nieco większą skalę uczczono rok później. I tak np. w Bydgoszczy delegacja miejscowej „Solidarności”

złożyła kwiaty przed pomnikiem Walki i Męczeństwa na Starym Rynku. W uroczystości tej wzięło udział ok. 300 osób (m.in. Jan Rulewski, przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”) – zgromadzeni odśpiewali „Rotę”, po czym spokojnie rozeszli się. Tak na marginesie w nocy „nieznani sprawcy”, czyli funkcjonariusze SB, poobcinali szarfy ze złożonych przez nich wieńców. W Bochni połączono obchody pierwszej rocznicy utworzenia ogólnopolskiej „Solidarności” oraz 42. rocznicy wkroczenia wojsk sowieckich do Polski. Po wiecu

kolejności uczestnicy obchodów – według szacunków SB ok. 500 osób – przeszli do kościoła św. Aleksandra, gdzie odprawiono wspomnianą wcześniej mszę. Kazanie wygłosił ks. Andrzej Luft, który podkreślił, że „w imię zgody i przyjaźni między narodami konieczne jest poznanie prawdy o przeszłości”. Po nabożeństwie przed kościołem zbierano datki na budowę pomnika katyńskiego. Rocznicę 17 września przypominano również w ulotkach czy plakatami. Pojawiały się też inne, nowe inicjatywy, np. działacze Komisji Zakładowej Oświaty i Wychowania

jakim były okolicznościowe audycje podziemnej radiofonii (głównie Radia „Solidarność”). Tak było np. w Poznaniu, gdzie w wyemitowanej dwukrotnie 16 września 1982 roku audycji padły m.in. następujące stwierdzenia: *My wiemy, że nieprawdą jest, iż wojska radzieckie wkroczyły ze względu na rzekome wyzwolenie Białorusi i Ukrainy. Żyjący jeszcze pośród nas przedstawiciele tego narodu mogą zaświadczyć, iż Białorusini i Ukraińcy stale niszcząli w sobie komunizm.* I dodawano: *Zresztą w pierwotnej wersji paktu Ribbentrop-Mołotow Związek Radziecki miał zabrać ziemię, aż po Wisłę, a więc ziemię rdzennie polską.*

Jak KPN-owcy przechytrzyli SB

W 1982 roku obchody rocznicowe były skromne. Według danych SB praktycznie miały one miejsce jedynie na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, a ich inicjatorami były „osoby związane z Konfederacją Polski Niepodległej, Komitetem Obrony Więzionych za Przekonania oraz Obywatelskim Komitetem Budowy Pomnika Ofiar Katynia”. Tam w tzw. Dolince Katyńskiej zebrało się – w ocenie funkcjonariuszy – 150 osób. Krótkie, pięciominutowe kazanie „o treści wspomnieniowo-religijnej” wygłosił ks. A. Czajkowski. Zgromadzeni złożyli kwiaty i zapalili znicze, a następnie odśpiewali „Boże coś Polskę” oraz „hymn Solidarności na melodię Mazurka Dąbrowskiego”. Z kolei w Krakowie działacze KPN podstępem – mimo obstawienia przez esbeków placu Matejki – złożyli kwiaty przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Na łamach „Niepodległości” tak opisywano tę bravurową akcję: *17 września 1982. Plac Matejki. Obstawiony od rana przez SB. Siedzą na ławkach, czytają książki, przechadzają się (...). Godzina 15.30 – do grobu Nieznanego Żołnierza zbliża się kilkudziesię-*



z przemówieniami na rynku miasta kilka tysięcy osób przeszło „pod pomnik pierwszych ofiar wojny”, gdzie złożono kwiaty. Podobnie jak rok wcześniej odprawiono również rocznicowe msze (m.in. w Częstochowie, Krakowie, Płocku, Radomiu czy w Warszawie). W stolicy uroczystości rozpoczęły się na Cmentarzu Powązkowskim w tzw. Dolince Katyńskiej, gdzie złożono wieńce. Następnie głos zabrał Andrzej Szomański, potem Tadeusz Stachnik odczytał apel poległych. Przemawiał również były kapelan zgrupowania Armii Krajowej „Chrobry II” ks. Antoni Czajkowski. W dalszej

NSZZ „Solidarność” Regionu Bieszczadzkiego zadeklarowali zorganizowanie specjalnych lekcji w szkołach na temat agresji sowieckiej.

17 września w podziemnym eterze

Wprowadzenie w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego spowodowało, że kolejne obchody rocznic „noża w plecy” stały się nie tylko ponownie nielegalne, ale również były ostro zwalczane przez „organa porządkowe”. To również wtedy – w 1982 roku – pojawiło się zupełnie nowe zjawisko związane z 17 września 1939 roku,

sięciosobowa wycieczka, przewodnik objaśnia i nagle wszyscy widzą, że na Grobie złożono wieniec białych i czerwonych goździków z napisem: „W 43. rocznicę napaści Sowietów na Polskę – pomordowanym – Konfederacja Polski Niepodległej – Obszar II. Składający wieniec Konfederaci metodycznie rozprostowują szarfy, pstrykają aparaty fotograficzne. Uczestnicy wycieczki czytają napis, chwilę stoją w zadumie. Wycieczka odchodzi pod Pomnik Grunwaldzki. Konfederaci znikają w bocznych uliczkach. W tym momencie zauważają wieniec ubecy. Biegiem z dwóch stron ruszają pod Grób. Z wściekłością odrywają szarfy – wieniec zostawiają. O rocznicy pamiętano też w innych regionach kraju, np. na Górnym Śląsku. Na terenie kopalni „Bobrek” i „Siersza” oraz Huty „Zygmunt” rozrzucono ulotki – jak informowało MSW – „nawiązujące w treści do faktu przekroczenia granicy w dniu 17 września 1939 roku przez Armię Radziecką”.

Skromne obchody

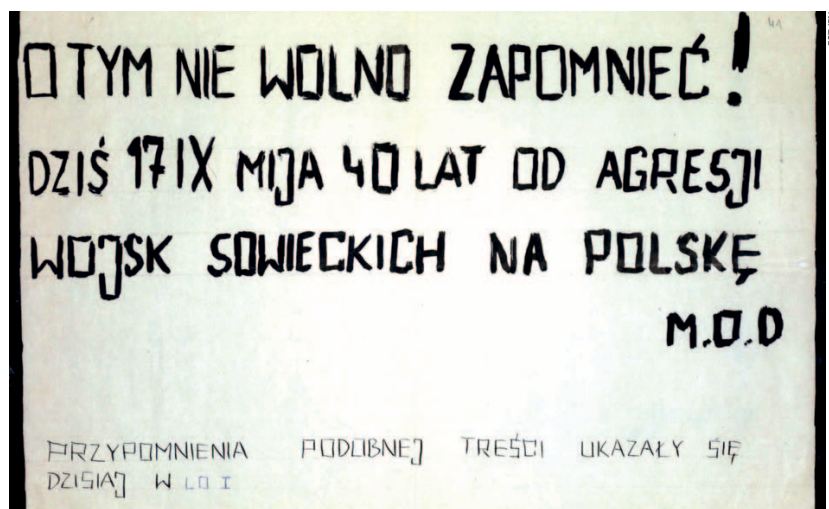
Skromne były również kolejne obchody rocznicowe. Tradycyjnie już miejscem obchodów był Cmentarz Powązkowski, a dokładniej Dolinka Katyńska. W 1983 roku miało się tam – w godzinach popołudniowych – zgromadzić (w ocenie SB) ok. 50 osób, które śpiewały „piosenki szkalujące i ośmieszające naczelne organy i władze PRL”. Złożono kilkanaście wiązanek i zapalono znicze, plakat z napisem „Polska”, symbolem Polski Walczącej oraz „portretem papieża na tle konturu Polski”, a także biało-czerwoną szarfę w kształcie litery V. Potem Stefan Melak wygłosił kilkuminutowe przemówienie „o treści patriotycznej nawiązujące do września 1939 roku”. Z kolei o godz. 18 w kościele św. Stanisława Kostki ksiądz Stefan Niedzielak odprawił mszę, w której uczestniczyć miało 500–600

osób. Poza Warszawą kwiaty na cmentarzach w miejscach upamiętnienia ofiar Zbrodni Katyńskiej złożono jeszcze w Elblągu i Płocku, przy czym – według SB – w obu przypadkach miało się zgromadzić po kilkanaście osób.

Pamięć zepchnięta na cmentarze

W 1984 roku ograniczono się praktycznie do złożenia kwiatów na cmentarzach. Doszło do tego w Warszawie i Płocku. W stolicy już tra-

śnia 1939 roku stały się kościoły. I tak np. w dniu 15 września 1985 roku okolicznościowe nabożeństwo w intencji poległych i pomordowanych na Wschodzie w kościele pw. św. Karola Boromeusza w Warszawie odprawił ks. Teofil Bogucki. Kazanie wygłosił ks. Stefan Niedzielak, który przypomniał, że 17 września jest rocznicą napaści ZSRR na Polskę, a aktorka Hanna Skarżanka wyrecytowała wiersz, w którym – jak informowało MSW – „oskarża się ZSRR o znęcanie się



dycyjne w Dolince Katyńskiej. Tym razem jednak – w wyniku interwencji „służb porządkowych” – nie wszystkim się to udało, wieniec odebrano działaczom Obywatelskiego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Pojawiła się też nowa forma uczczenia tej rocznicy, czyli tzw. milczące przezwyciężone zorganizowane m.in. w poznańskich szkołach. Ponadto w Poznaniu – podobnie, jak dwa lata wcześniej – wyemitowano (16 września 1984 roku) audycję Radia „Solidarność”, w której wezwano do „uczczenia 2 milionów polskich obywateli – mieszkańców terenów zajętych we wrześniu 1939 przez wojska radzieckie”.

W kościelnych murach

Z czasem głównym miejscem rocznicowych obchodów 17 wrze-

„ Z czasem głównym miejscem rocznicowych obchodów 17 września 1939 roku stały się kościoły

nad polskim narodem”. Z kolei dwa dni wcześniej w Nowym Targu w kościele św. Katarzyny w trakcie nabożeństwa w intencji Ojczyzny kazanie wygłosił ks. Andrzej Zwoliński (wikariusz parafii św. Magdaleny w Rabce). Nawiązał w nim do rocznicy napaści Sowietów na Polskę z 1939 roku. Oskarżał ich o wymordowanie dwóch milionów Polaków i „porównywał komunizm do brunatnego faszyzmu”. Jak informowało z kolei w 1988 roku MSW: *Na podkreślenie zasługuje fakt, iż*



z lat 1939–1945. W tym przypadku do najczęstszych motywów – obok Katynia – należał również 17 września 1939 roku. Na zakończenie nie sposób nie wspomnieć o książkach wydanych w latach 70. i 80. poza zasięgiem cenzury dotyczących inwazji sowieckiej czy szerzej wojny obronnej Polski 1939 roku. I tak np. „Najlepszy sojusznik Hitlera” Aleksandra Bregmana należał do jednej z częściej wydawanych poza cenzurą pozycji. Pojawiło się również szereg innych publikacji na ten temat, m.in. „IV rozbiór Polski” Tadeusza Skałuby, „Zakulisowa historia paktu Ribbentrop-Mołotow” Abdurachmana Awtarchanowa, monografia uzupełniona o dokumenty pt. „Wojna Polsko-Sowiecka 1939” Ryszarda Szawłowskiego (pod pseudonim Karol Liszewski) czy „Zapiski oficera Armii Czerwonej” Sergiusza Piaseckiego. Stałym elementem były również oczywiście napisy (np. w 1987 roku na murach koszar wojsk sowieckich w Szczecinie malowane przez działaczy Federacji Młodzieży Walczącej), ulotki czy artykuły w podziemnej prasie.

Niebezpieczna prawda

Na koniec warto przypomnieć, że działania te nie były bezpieczne. I to nawet w tzw. solidarnościowym karnawale, kiedy to w związku z kolportażem „wrogich plakatów” działała Służba Bezpieczeństwa, a prokuratura wszczyniała dochodzenia. Tylko w 1979 roku funkcjonariusze SB w celu uniemożliwienia zorganizowania obchodów 40. rocznicy inwazji sowieckiej na Polskę zatrzymali – jak podsumowywali – 21 „aktywistów grup antysocjalistycznych”, dokonali 23 przeszukań osobistych i pomieszczeń oraz przejęli trzy tysiące „nielegalnych wydawnictw” oraz 600 okolicznościowych ulotek. ■

Autor jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN

nawiązanie do tej rocznicy odnotowano głównie w parafiach znanych od lat z negatywnego zaangażowania administrujących je księży, jak np. na osiedlu „Szkłane Domy” w Nowej Hucie, przy ul. Karolkowej w Warszawie, w Juszczyńcu (woj. bielskie) czy w niektórych domach zakonnych. Kolejne większe uliczne obchody rocznicy 17 września to dopiero rok 1989. Odbywały się one już w zupełnie innej sytuacji – od 24 sierpnia premierem był zaangażowany w działalność opozycji Ta-

deusz Mazowiecki, a w skład powołanego przez Sejm PRL 12 września rządu – obok komunistów obsadzających głównie resorty siłowe – weszli działacze umiarkowanej opozycji.

Prawda w książkach, na znaczkach, w kalendarzach...

Lata 1982–1989 to jednak głównie znaczny wzrost ilości różnego rodzaju druków ulotnych, znaczków, kalendarzy, kart pocztowych, stempli, banknotów, w których przypomniano m.in. różne wydarzenia

Orz. zał. do 25 z dn. 27.XI.41r.

Statut wojskowych sądów specjalnych.

Art. 1. Do scigania przestępstw przewidzianych w obowiązujących przepisach karnych, popełnionych lub usiłowanych przez osoby wojskowe po dniu 4.XII.39r. Powołuje się wojsk. sądy spec. przy Komendzie sił zbrojnych w kraju oraz kmdt.ach okr. Właściwości powyższych sądów podlegają ponadto wszystkie sprawy o przestępstwa godzące w bezpieczeństwo sił zbrojnych w Kraju.

Art. 2. Wojsk. sąd spec. przy Kmdcie sił zbrojnych w kraju rozpoznaje sprawy wyrażni temu sądowi zastrzeżone.

Art. 3. Postępowanie w sprawach, podlegających orzecznictwu wojsk. sądów spec. wszczynają na polecenie właściwego kmdt. prokurator, który spiesznie przeprowadza dochodzenie, mające na celu zebranie i utrwalenie dowodów. Po przeprowadzeniu dochodzenia prokurator stosownie do wyników: a/odmawia scigania, jeżeli uznał że nie ma podstaw do wszczęcia postępowania; b/składa przewodniczącemu

Skazani w imieniu Polski Podziemnej

O skuteczności Armii Krajowej w likwidacji zdrajców w szeregach polskiego podziemia na łamach „Kombatanta” opowiada dr Bartłomiej Szyprowski

Kim byli agenci Gestapo i NKWD w szeregach polskiego podziemia?

Osoby, które weszły na drogę zdrady i zostały agentami NKWD oraz Gestapo, pochodziły z różnych warstw społecznych. Ustalenie powodów ich zdrady nie jest ani zadaniem łatwym, ani nie daje się ująć w jeden schemat obejmujący wszystkie przypadki kolaboracji. Zależało to od wielu czynników: od osobistych motywacji działań konspiratora, jego wytrzymałości psychicznej i fizycznej, użytych przez Gestapo i NKWD metod, chęci uratowania

zagrożonego cudzego życia. Musimy pamiętać, że wojna powodowała, oprócz strat osobowych, również postępującą degradację moralną społeczeństwa. Czasem więc do głosu dochodziły niskie instynkty jak ludzka zawiść czy chęć załatwienia osobistych porachunków i animozji rękoma okupantów. Każda historia zdrady jest inna. I tak np. w przypadku oficerów kontrwywiadu Obszaru Lwowskiego ZWZ Edwarda Metzgera i Edwarda Goli, którzy najpierw zostali agentami NKWD, a potem Gestapo była to

chęć wzbogacenia się. Z kolei Zygmunt Sztuka poszedł na współpracę z Niemcami, bo chciał, żeby uwolniono jego żonę. W przypadku zaś Jerzego Wojnowskiego, oficera, bohaterki akcji w Pińsku do dzisiaj nie wiemy, dlaczego zdecydował się na współpracę z Gestapo. Czy uczynił to, bo bał się o aresztowaną matkę i szantażowano go, że zostanie zabita, czy też nie czuł się wystarczająco doceniony i odznaczony za Pińsk.

Jak standardowo wyglądały działania kontrwywiadu AK wobec osób podejrzanych o współpracę z wrogiem?

W tym aspekcie ZWZ-AK opierała się na szerokiej rzeszy współdziałających z nią informatorów,

których zadaniem było informowanie o wszelkich dostrzeżonych poczynaniach okupanta, w tym przypadkach utrzymywania przez Polaków kontaktów z Niemcami i kolaboracji z wrogiem. Na podstawie przekazywanych raportów kontrwywiad sporządzał comiesięczne meldunki, w których ujmowano np. zatrzymanie osób, przypadki zabicia, kontaktów z Niemcami itp. Informacje o zdradzie docierały również w więziennych „grypsach”. W sytuacji otrzymania meldunku o podejrzeniach o zdradę przystępowano już do rozpracowania danej osoby. Najczęściej miało to charakter obserwacji, ale nie tylko, bowiem zdarzały się również informa-

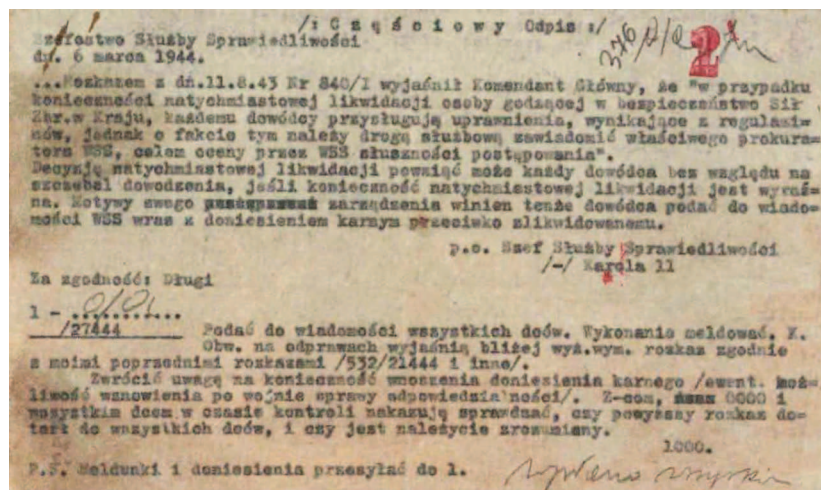
doniesienia o przestępstwie. Współdziałał on z jednostkami kontrwywiadu, które zbierały materiały obciążające i dopiero, gdy takie materiały zdobyto, przekazywano je prokuratorowi. On zaś po ich analizie ustalał czy doszło do popełnienia przestępstwa oraz decydował o sporządzeniu aktu oskarżenia i skierowaniu go do sądu. Zasady działania sądów były opisane w statucie WSS. Na stanowiskach prokuratorów również zasiadali przedwojenni prawnicy wojskowi np. choćby kpt. Lucjan Milewski, który był prokuratorem przy Komendzie Głównej ZWZ, którzy dawali rękomię prawidłowej oceny materiału dowodowego.

konania kary albo zawieszenia postępowania karnego, gdy wymierzoną karą mogło być jedynie pozbawienie wolności. Warto podkreślić, że skazany pozbawiony był możliwości wniesienia apelacji, co wynikało z doraźnego trybu sądownictwa. Wyrok zatwierdzał dowódca wojskowy odpowiedniego szczebla (okręg, obszar lub Komenda Główna AK w zależności czy sprawę rozpoznał sąd okręgu, obszaru czy przy KG AK), a gdy to zrobił od orzeczenia nie było odwołania. Jeżeli go nie zatwierdził, to sprawę przekazywano innemu składowi sędziowskiemu do ponownego rozpoznania, a jego wyrok nie wymagał już zatwierdzenia i był natychmiast wykonalny.

Kto wykonywał wyrok śmierci?

Po zatwierdzeniu wyroku skazującego na karę śmierci przekazywano go do wykonania właściwemu oddziałowi likwidacyjnemu. Do jego zadań należało rozpracowanie osoby pod kątem zamieszkania, nawyków, ubioru, tras poruszania się, wybranie odpowiedniego miejsca likwidacji, liczby członków grupy wykonującej wyrok i ich uzbrojenia oraz sposobu przeprowadzenia akcji. Niezwykle ważną kartę zapisał oddział bojowy kontrwywiadu Armii Krajowej „Wapiennik” (993/W), który w okresie swego istnienia wykonał szereg akcji wymierzonych przeciwko przedstawicielom okupanta i konfidentom. Powstał w listopadzie 1941 roku i stanowił referat w Wydziale Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II (Informacyjno-Wywiadowczego) Komendy Głównej ZWZ-AK.

Co ciekawe, początkowo grupę bojową kontrwywiadu tworzyło jedynie dwóch ludzi: ppor. Leszek Kowalewski „Twardy” i jego zastępca – kpr. pchor. Tadeusz Towarnicki „Naprawa”. Ale już wiosną 1943 roku był silną jednostką bojową, złożoną z czterech patroli o łącznej licz-



Pismo K. Zielińskiego „Karoli” o likwidacjach prewencyjnych FOT. IPN

cie pochodzące z listów, podsłuchu telefonicznego i rozpytywania osób kontaktujących się z podejrzanym. Po weryfikacji sprawa trafiała do sądu wojskowego. Te od sierpnia 1940 roku działały jako Sądy Kapturowe, a od 26 listopada 1941 roku jako Wojskowe Sądy Specjalne.

Jak przebiegało takie postępowanie?

Postępowanie dzieliło się na dochodzenie i rozprawę. W dochodzeniu zbierano materiały dowodowe przeciw osobie, która miała być postawiona w stan oskarżenia. Postępowanie wszczynał prokurator na podstawie informacji własnych oraz

Oczywiście sprawa sądowa była rozpoznawana bez udziału oskarżonego. Było to podyktowane kwestią zachowania konspiracji oraz tym, aby działania mające na celu doprowadzenie oskarżonego na rozprawę nie doprowadziły do jego ucieczki w razie zorientowania się, że został oddany pod sąd.

Jakie wyroki na nich zapadały?

Sądy Kapturowe miały tylko dwie możliwości: kara śmierci albo uniewinnienie. Później w Wojskowych Sądach Specjalnych wprowadzono możliwość ponownego rozpoznania sprawy, zawieszenia wy-

bie trzydziestu osób. Niespełna rok później liczył już blisko 120 żołnierzy, sformowanych w trzech plutonach. Dwa miesiące przed wybuchem Powstania Warszawskiego został przeorganizowany w kompanię strzelecką, która pod koniec lipca 1944 roku weszła jako kompania „Zemsta” w skład tworzącego się batalionu „Pięść”.

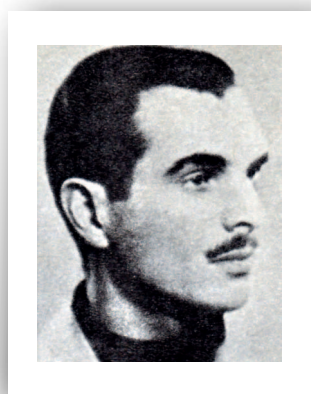
Można wspomnieć, że 30 marca 1943 roku w cukierni „Europejska” przy ul. Marszałkowskiej oddział 993/W zastrzelił Stephana Böhma i ciężko zranił Karla Dolezala – funkcjonariuszy krakowskiego gestapo.

Trzy miesiące później przeprowadził kolejną akcję. Tym razem celem był Ernst Dürrfeld, który jako nadzorca przedsięwzięcia komunalnych okupowanej stolicy przyczynił się do aresztowania wielu Polaków. Akcja zakończyła się zranieniem Dürrfelda oraz zabiciem niebezpiecznego konfidenta i szmalcownika – Stanisława Śliwińskiego. Swoją najgłośniejszą akcją likwidacyjną oddział przeprowadził w październiku 1943 roku. Chodziło o wyeliminowanie Józefa Staszauera vel Daldera „Astona”, groźnego konfidenta gestapo, a zarazem oficera V Oddziału KG AK. Akcję przeprowadzono w barze „Za kotarą” przy ul. Mazowieckiej. Oprócz Staszauera zlikwidowano jeszcze dziesięciu innych konfidentów. Kierownictwo Armii Krajowej bardzo wysoko oceniło samą akcję. Jej dowódca por. Stefan Matuszczyk „Porawa” oraz Danuta Hibner „Nina” zostali odznaczeni Krzyżami Srebrnymi Orderu Wojennego Virtuti Militari, a dalszych ośmiu uczestników otrzymało Krzyże Walecznych.

A czy istniała możliwość likwidacji zdrajcy bez sądu?

Tak, była to likwidacja prewencyjna. Rozkazem komendanta Sił Zbrojnych w Kraju z 11 sierpnia 1943 roku usankcjonowano możli-

wość natychmiastowej likwidacji osoby zagrażającej bezpieczeństwu Sił Zbrojnych w Kraju bez uprzedniego uzyskania wyroku sądu. Trzeba pamiętać, że zadaniem sądownictwa podziemnego, a także ich organów wykonawczych była przede wszystkim ochrona organizacji przed dekonspiracją i aresztowaniem osób zaangażowanych w pracę niepodległościową, przy zachowaniu minimum zasady praworządności. Realia okupacji, w tym szybka reakcja sił niemieckich na przedstawione jej doniesienia o konspirato-



Leszek Kowalewski ps. Twardy FOT. CAW

rach, wymuszały ze strony podziemia podjęcie równie natychmiastowych działań, aby zapobiec możliwej wyspie, w tym poprzez błyskawiczną likwidację osobowego źródła zagrożenia. Nawet w przypadku likwidacji prewencyjnej materiały dowodowe winny być przekazane do sądu, którego zadaniem była analiza podstaw wydania rozkazu likwidacji. W przypadku, gdy sąd nie potwierdził winy osoby zlikwidowanej, karze podlegała osoba, która wydała rozkaz likwidacji.

Jaka była skuteczność kontrwywiadu Armii Krajowej w identyfikacji i likwidacji zdrajców w szeregach polskiego podziemia?

Początkowo kontrwywiad Komendy Głównej, czyli jednostka, która miała rozpracowywać zagrożenie dla podziemia, liczyła zaledwie kilka osób. Z upływem lat rozrósł się do

struktury kilkusetosobowej, ale nawet rozbudowa struktur nie gwarantowała całkowitej skuteczności działań. Nie uchroniła przed wejściem Józefa Staszauera w 1943 ro-



Tadeusz Towarnicki ps. Naprawa FOT. CAW



Józef Staszauer FOT. CAW

ku w skład Komendy Głównej AK. Kontrwywiad wprawdzie informował jego przełożonych z Oddziału V KG AK, że jest on podejrzewany o kontakty z Niemcami, ale jego przełożeni twierdzili, że robi to dla dobra organizacji. Bezpośredni dowódca nie był w stanie uwierzyć w informacje kontrwywiadu. Dopiero po aresztowaniu przesłał gryps, z którego wynikało, że Staszauer go zdradził. Jak się później okazało, był współpracownikiem Gestapo i prawdopodobnie też Abwehry.

Podobny przykład mamy z Jerzym Wojnowskim „Motorem”...

Jerzy Wojnowski swą przygodę z konspiracją rozpoczął na Polesiu, dokąd przeniósł się z rodzinnej

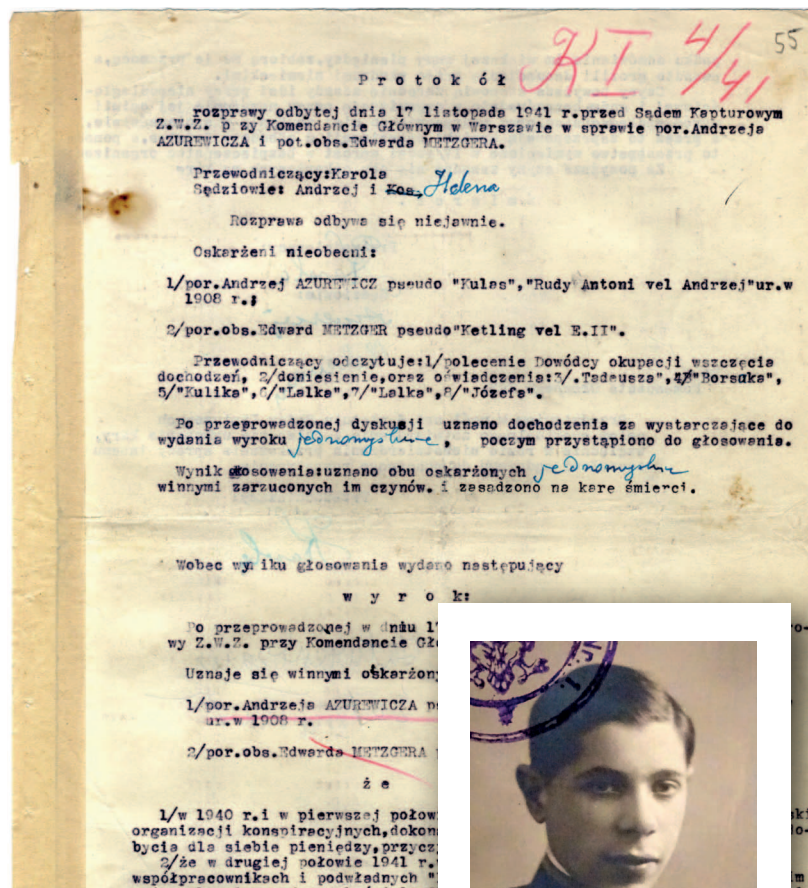
Kielecczyny przed wybuchem wojny. Pracował jako szofer w nadleśnictwie Brześć nad Bugiem, gdzie przystąpił do organizacji konspira-

przejście na Kielecczyna, gdzie planował zorganizować oddział partyzancki. W czerwcu 1943 roku wraz z grupą kilkudziesięciu konspira-

Wskutek tych tragicznych wydarzeń w otoczeniu „Ponurego” pojawiły się głosy, że w szeregach musi znajdować się zdrajca...

Tak. W dodatku przemawiały za tym nie tylko celne uderzenia okupanta. Podczas jednej z ucieczek przed niemiecką obławą, straż tylna znalazła pozostawione na ziemi co jakiś czas bibułki papierosowe, które naprowadzają Niemców na kierunek marszu partyzantów. Także akowskie wtyczki w strukturach okupanta przekazały informacje, że gestapo posiada konfidenta w wojsku „Ponurego”, ale nie mogły ustalić jego tożsamości. Sprawą zajął się kontrwywiad KG AK. Gestapowski agentem okazał się bohater „Wachlarza”, kawaler Krzyża Walecznych, ppor. Jerzy Wojnowski „Motor”, który w Gestapo występował jako „Garibaldi” i „Mercedes”. Gdy w pierwszych dniach stycznia 1944 roku informacja ta dotarła do Piwnika, ten nie mógł w nią uwierzyć. Nadto na odprawie w dniu 13 stycznia 1944 roku przekonał podwładnych, aby wstrzymać wykonanie rozkazu płk. Emila Fiedorfa „Nila” o zatrzymaniu Wojnowskiego do czasu sprawdzenia okoliczności będących podstawą rozkazu kontrwywiadu o jego zdradzie i konieczności likwidacji. Kazał „Motorowi” zameldować się 27 stycznia 1944 roku. Dopiero, gdy wysłano rozkaz likwidacyjny Piwnik polecił „Nurtowi”, który objął po nim funkcję, aby wykonał go po zatrzymaniu Wojnowskiego. 28 stycznia 1944 roku Wojnowski został zatrzymany i przyznał się do zdrady. Po przesłuchaniu Wojnowski otrzymał po 20 uderzeń gumą na goły tyłek za każdą spowodowaną akcją niemiecką i został zlikwidowany. Zwłoki zdrajcy zostały zakopane w płytkim grobie twarzą do dołu.

Rozmawiała
Dorota Gałaszewska-Chilczuk



Wyrok Sądu Kapturowego na Metzgera FOT.AAN

cyjnej dowodzonej przez pchor. Zbigniewa Słonczyńskiego „Zbika”. Na początku 1942 roku grupa ta została podporządkowana cichociemnemu kpt. Alfredowi Paczkowskiemu „Wani”, dowódcy III odcinka wydzielonej organizacji dywersyjnej „Wachlarz”. Po przejściu do ZWZ-AK przyjął pseudonim „Motor”, który wziął się od jego zamiłowania do wszelkiego rodzaju pojazdów. W styczniu 1943 roku wziął udział w akcji uwolnienia członków „Wachlarza”. Akcja dowodzona przez cichociemnego por. Jana Piwnika „Ponurego” stała się słynna w całej okupowanej Polsce, a Wojnowski jako jeden z głównych bohaterów został uhonorowany Krzyżem Walecznych. Po rozwiązaniu „Wachlarza” „Ponury” zaproponował mu

torów wyjechał z Warszawy w Góry Świętokrzyskie. W utworzonych przez Piwnika Zgrupowaniach Partyzanckich AK „Ponury” początkowo dowodził plutonem saperskim, następnie pełnił funkcję oficera broni w II Zgrupowaniu, a ostatecznie został łącznikiem z KG AK. W tym czasie Niemcy przeprowadzili m.in. trzy skuteczne duże oblawy na całość sił Piwnika. Szczególnie bolesne było doszczętne zniszczenie wspierającej partyzantów wsi Michniów, gdzie w dniach 12–13 lipca zostały zamordowane 204 osoby, a kilkadziesiąt innych trafiło do obozów koncentracyjnych.



Edward Metzger FOT.CAW



Oko w oko z ludobójcą

Za walkę o wolną Polskę w szeregach Armii Krajowej zapłacił po wojnie wysoką cenę: oskarżono go o zdradę ojczyzny, nazwano wprost „pachołkiem Gestapo”, poddano bestialskim torturom i skazano na długoletnie więzienie. Ale największą zniewagą dla Kazimierza Moczarskiego było wtrącenie go do jednej celi z... niemieckim zbrodniarzem, katem warszawskiego getta.

WALDEMAR KOWALSKI

Widła Urzędu Bezpieczeństwa Moczarski wpadł już w sierpniu 1945 roku. Od tej pory, aż do kwietnia 1956 roku, był więźniem stalinizmu. Pierwszy wyrok usłyszał w styczniu 1946 roku. Nie oznaczało to jednak końca udręk. Takim jak on – szczególnie zasłużonym w konspiracji niepodległościowej – komuniści nie wybacali.

255 dni z katem

Moczarski miał jeszcze do odsiadki niespełna dwa lata, gdy niepodziewanie – ostatniego dnia listopada 1948 roku – poinformowano go o wznowieniu postępowania. Po

dejrzenia śledczych budziła antykomunistyczna działalność AK-owca w podziemiu. Bezskutecznie próbowali wymusić na byłym konspiratorze złożenie obciążających go zeznań. Nie zdołali nakłonić go też na żadną formę współpracy z reżimem.

O ich perfidnych metodach Moczarski wspominał już po wyjściu na wolność, w rozmowie z Tadeuszem Konwickim: *Chcieli mnie złamać, wobec tego powiedzieli, że moja żona, że moja córka, że one obie nie żyją. A tymczasem ja zrozumiałem, że jestem sam, że za nikogo już nie ponoszę odpowiedzialności, że nikogo nie narażam ani nie obciążam, że jestem samotnym i dlatego wolnym człowiekiem. Od tego momentu już w ogóle nie mogli mi dać rady. Znio-*

stem wszystko najlżej jak można. Wszystko potrafiłem przetrzymać, choć w innych okolicznościach psychologicznych może bym i nie przetrzymał.

Moczarski imponował swą niezłomną postawą, ale po spędzeniu prawie 11 lat w stalinowskich więzieniach wyglądał wręcz przerażająco. Jego wygląd tak zapamiętał Konwicki: *Siedział przede mną woskowożółty, żółty tą przedśmiertną żółtością, którą skądś pamiętam, dobrze pamiętam. Pod tą szarozółtą skórą sterczały kości i kosteczki, czasem drgnęło jakieś obłe ścięgno, nie tak ostre i krawędziaste jak te straszne kości. Kiedy mówił, pokazywały się poczerwiałe piénki zębów, okropne karczowisko po wybitym użębieniu. Oczy, tak, oczy miał piękne. Żywe, młode, niestorturowane więzieniem. Tak, dobrze, chwalebne oczy, bo coś chciałbym pochwalić w tej reszcie człowieka, w tym złomie ludzkim, z którego już nikt nigdy nie odtworzy tego wspaniałego zucha z dobrych lat okupacji niemieckiej.*

◀ Spektakl w Teatrze Powszechnym „Rozmowy z katem” w reżyserii Andrzeja Wajdy, premiera 22 grudnia 1977 r. FOT. RENATA PAUCHEL

W więzieniu mokotowskim bohater z AK przechodził istne piekło. Wybijano mu zęby, gnieciono palce, próbowano zamęczyć psychicznie. Sam Moczarski doliczył się później aż 49 rodzajów tortur, jakim go poddawano.

Nie złała go przemoc bezlitosnych UB-eków, dlatego sięgnięto po jeszcze inną, szczególnie wyrafinowaną torturę. Było nią wtrącenie Moczarskiego do ciasnej celi z niemieckim zbrodniarzem – gen. Jurgenem Stroopem. Obrońca Polski z września 1939 roku, zasłużony żołnierz ruchu oporu i Powstaniec Warszawski miał spojrzeć w oczy ludobójcy. Już samo nazwisko kata warszawskiego getta przyprawiało o dreszcze. W czasie okupacji, jako oficer Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ-AK, Moczarski uczestniczył nawet we wstęp-



Kazimierz Moczarski (drugi z prawej) zapoznaje się z aktami w czasie swojego procesu rehabilitacyjnego w 1956 r. FOT. PAP

nych przygotowaniach do zamachu na Stroopa.

Na Rakowieckiej przebywali ze sobą przez 255 dni, niemal 24 godziny na dobę. Bezpośredni kontakt z niemieckim oprawcą nie doprowadził Polaka na skraj załamania nerwowego. Przeciwnie, były AK-wiec wykorzystał możliwość rozmowy z katem, aby poznać mechanizm postępowania fanatyka, ślepo oddanego zbrodniczej maszynie III Rzeszy.

Tak powstały „Rozmowy z katem”, opublikowane po raz pierwszy (w niepełnej wersji) w 1977 roku, które stały się czytelnym bestsellerem.

Wzorowy hitlerowiec

– 2 marca 1949 roku. Oddział XI Mokotowa, warszawskiego więzienia. Właśnie przeniesiono mnie do innej celi, gdzie siedziało dwóch mężczyzn. Ledwo drzwi przyryglowano, zaczęliśmy się „obwączać”, jak to więźniowie. Ci dwaj mieli chwilowo przewagę w układzie stosunków wewnętrznych, bo byłem do nich dokwaterowany – tak Moczarski zapamiętał przenosiny do wspólnej celi ze Stroopem. Drugi Niemiec, o którym wspominał, to Gustaw Schielke, policjant, podczas okupacji pracujący jako archiwista w Krakowie. Obaj – Schielke i Stroop – zostali po wojnie przekazani Polsce z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec.

– Ja wtedy tak mniej więcej myślałem: Niemcy. Pierwszy raz w życiu będę z nimi bardzo blisko. Takich hitlerowców z lat okupacji pamiętam, jakby to było dziś. Trudna sytuacja, ale w Mokotowie nieraz łączono w celach więźniów bez zagładania w rubrykę narodowości. Niemcy. Dzieli mnie od nich wszystko – a więc i ciężar przeszłości i postawa światopoglądowa. A łączy: interes ludzi w jednej celi. Czy taka więź sytuacyjna, nie wytworzona z dobrej woli, może być podobna do kładki nad przepaścią? – pytał autor „Rozmów z katem”.

– Powiedziałem sobie wtedy – zwierzał się po latach na kartach swej książki – skoro już z nimi jestem i mam z nimi pozostać, to niechże przynajmniej ich poznam, rozgryzę, rozłożę ich osobowość na włókna. Pragnąłem wykorzystać do maksimum tę zaproponowaną mi przez los, niesłychanie rzadką sytuację.

Były żołnierz AK odbył ze Stroopem setki rozmów, dzięki którym dobrze poznał naturę człowieka do

końca wiernego zbrodniczym ideom. Niemiecki generał chętnie opowiadał o swojej karierze, rodzinie i „chwalebnej” przeszłości. Nie był gadułą, ale lubił się chwalić.

– Słuchałem opowiadań o miastach i wsi niemieckiej, o górach, dolinach, lasach, o życiu nie tylko miast, ale i rodzin, i poszczególnych jednostek. Przeżywałem zapach sieni i kuchni, pokojów jadalnych i salonów, knajp i ogrodów, bitew i tęsknot za Heimate. Szedłem – były żołnierz Armii Krajowej – ślad w ślad za życiem hitlerowca Stroopa, razem z nim, koło niego i jednocześnie przeciw niemu – pisał polski więzień.

Stroop był typem karierowicza, dla którego liczyły się przede wszystkim dyscyplina, karność i bezwzględne posłuszeństwo. To dzięki takim właśnie cechom – pomimo zaledwie podstawowego wykształcenia – mógł piąć się po szczeblach kariery. W 1932 roku wstąpił do SS i NSDAP. Wybuch wojny był dla niego błogosławieństwem. Odtąd mógł wdrażać w życie ideę prymatu „rasy panów”. Imponował przełożonym swą ideowością oraz zaangażowaniem. Dla niego cel zawsze uświęcał środki.

– Nosi monokl i celebrytuje godność partyjnego generała. I nigdy nie powie inaczej o Hitlerze i Himmlerze, jak: Adolf Hitler i Heinrich Himmler; zawsze z imionami – w czym wyrażał się jego stale wiernopoddańczy stosunek do tych „wielkich ludzi Niemiec XX wieku” – charakteryzował Niemca Moczarski.

Jak dodawał, Stroop był wyznawcą kultu siły. – Nęcił go mundur i rynsztunek wojskowy, order, odznaki, naszytki i dryl zewnętrzny (...). Przydał się w NSDAP taki systematyczny i kaligrafujący człowiek, ślepo zaangażowany, wierny i wierzący w każdą podaną odgórnie prawdę. – Befehl ist Befehl! [rozkaz to rozkaz] Herr Moczarski. Władza ma rację (...), a Bóg to popiera – mówił Stroop. I dodawał z nieskrywaną

pewnością siebie: *Błogosławione to, co czyni człowieka twardym.*

Największy „sukces” Stroopa

Stroop był do bólu prawdziwy. Szczerze nienawidził Żydów, a ich mordowanie uważał za konieczność, a nawet powód do dumy. O swojej nienawiści do „podludzi” oraz wyznawanym światopoglądzie mówił wprost, nie starając się nawet tuszować popełnianych zbrodni. A na sumieniu miał wiele: między 19 kwietnia a 16 maja 1943 roku, gdy przebywał w okupowanej Warszawie jako dowódca sił niemieckich tłumiących powstanie w getcie, wydał na śmierć tysiące ludzi. To on decydował o bezlitosnej likwidacji „gniazd oporu”, rozstrzeliwaniu powstańców i wysyłaniu pozostałych mieszkańców zamkniętej dzielnicy na pewną śmierć do Treblinki. Zrównanie getta z ziemią Stroop uważał za... swój największy sukces.

Dramat Żydów – określanych jako „podludzie”, „terroryści” czy „bandyci” – nie robił na nim żadnego wrażenia. Swe ofiary Stroop wręcz odarł z godności. Skrupulatnie podawał liczby, dla niego tysiące zamordowanych to była tylko statystyka.

O bestialstwie swych podwładnych zbrodniarz pisał zupełnie bez emocji, w czysto sprawozdawczym tonie. Każde odstępstwo od zasady bezwzględności w stosunku do Żydów uważał za słabość niegodną niemieckiego żołnierza. – *Nordyk z niebieskimi oczyma (...) antysemita – a płakał. Coś bełkotał, że nie może... Że krew, trupy, dzieci itd. Nie udało mi się opanować i dałem mu po mordzie oraz kazałem wyrzucić z terenu getta, wraz z innymi stu pięćdziesięcioma mięczakami...* – zwierzał się Moczarskiemu.

Epilogiem tej tragedii było wysadzenie na osobisty rozkaz niemieckiego generała Wielkiej Synagogi – symbolu przedwojennej żydowskiej Warszawy. Dzięki temu Stroop z du-

mą mógł zameldować swojemu mordercy – samemu Himmlerowi – że „żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje”.

Po stłumieniu powstania Stroop, odznaczony za „Grossaktion Warschau” Krzyżem Żelaznym I klasy, przystąpił do sporządzenia „dzieła swojego życia”, jakim niewątpliwie był liczący 75 stron raport – nazwany od jego nazwiskiem Raportem Stroopa. Jest to do dziś jedno z najbardziej przerażających świadectw Holokaustu. Dokument, który miał stanowić wyraz niemieckiej wyższości nad tymi, którym odmawiano człowieczeństwa, stał się... dowodem winy hitlerowskich zbrodniarzy przed Trybunałem Norymberskim. Dane zawarte w raporcie,

„Stroop nie próbował przechodzić na pozycję przyjaciela Polaków i ostrego potępienia własnych czynów

a szczególnie wspomniana tam liczba 56 065 zamordowanych przez Niemców osób, znalazła się w akcie oskarżenia Stroopa, sformułowanym w 1951 roku przez warszawski sąd.

– *Niemiecka skłonność do skrupulatnej dokumentacji i archiwizowania mści się w razie niepowodzeń* – stwierdził kat getta w czasie swego procesu. Wyrokiem za zbrodnie, dokonane w okupowanej Polsce, mogła być tylko kara śmierci – i taki też wyrok w lipcu 1951 roku usłyszał Stroop na sali sądowej.

Zbrodniarz z ludzką twarzą

Ponad dwa lata wcześniej w celi mokotowskiego więzienia przed Moczarskim stanął na pozór zwykły człowiek, współtowarzysz niedoli, wydawać by się mogło – zbrodniarz z ludzką twarzą. Interesujący się lo-

sem rodziny, otrzymujący wiele listów z RFN, czytający książki, a nawet Biblię. Czekając na wyrok, otworzył się przed polskim współwięźniem, nie ubarwiał swoich historii. Nie miał zresztą nic do stracenia – jego los był przesądzony.

Intencją Moczarskiego było poznanie osobowości swojego rozmówcy i zrozumienie mechanizmu, który – jak czytamy – „doprowadził część Niemców do uformowania się w zespół ludobójców, którzy kierowali Rzeszą i usiłowali zaprowadzić swój Ordning w Europie i w świecie”.

– *Stosunki między nami* – pisał – *przebiegały w płaszczyźnie swoistej lojalności. Staralem się, choć to z początku sprawiło mi niejaką trudność, widzieć w Stroopie tylko człowieka. On wyczuwał taką postawę, mimo że jasno akcentowałem inność oraz wrogość wobec myśli i działań, którym służył lub których dokonał. Stroop również nie próbował przechodzić na pozycję przyjaciela Polaków i ostrego potępienia własnych czynów.*

W ocenie autora „Rozmów z katem”, obecność Schielkego w celi wpływała na prawdomówność Stroopa. – *Tym bardziej* – wyjaśniał Moczarski – *że Schielke patrzył z innego punktu widzenia, niejako „z dołu”, na prawdy wygłaszane przez generała SS. On był odczynnikiem sprawdzającym, co było dla mnie szczególnie cenne, na bieżąco autentyzm opowieści Stroopa, a także uzupełniającym niektóre wyznania.*

Zagadką pozostaje, dlaczego dialogi ze Stroopem Moczarski przeleżał na papier dopiero w latach 70. XX stulecia, czyli kilkanaście lat po wyjściu z więzienia. Wielu wówczas zadawało sobie pytanie: czy po tak długim czasie człowiek jest w ogóle w stanie odtworzyć z pamięci szczególnie tak wielu rozmów? Autor odpierał zarzuty, jakoby ubarwiał swoją więzienną historię.

– *Znajdowałem się (...) wówczas [w więzieniu] w stanie niezwykłej,*

zaryzykowałbym nawet powiedzenie: fenomenalnej koncentracji, wpływającej z mojego szczególnego położenia, w napięciu – jak to nazywam – wielkich subiektywnych przeżyć, którym zresztą podlegał także mój rozmówca. Przecież skądś się to brało, że tak mało inteligentny człowiek jak Stroop, który nie pamiętał często nic z tego, czego go poprzedniego dnia nauczyłem po polsku, zachował dokładnie wyryte w pamięci, jak fotografie, raporty z „Grossaktion Warschau” – tłumaczył w jednym z wywiadów.



Generał Jürgen Stroop, kat warszawskiego getta
FOT. PAP

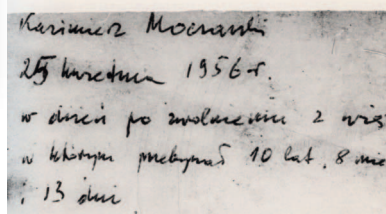
Innym razem przyznawał: – *Jest we mnie jakaś choroba. Wszystkie zdania Stroopa słyszę dokładnie, nawet z intonacją, jakbym spisywał z taśmy magnetofonu. I widzę go, każdy ruch, spojrzenie, grymas, jakby to było na ekranie.*

Daty, nazwiska i wydarzenia, o których opowiadał zbrodniarz, zostały po wyjściu z więzienia przez Moczarskiego skrupulatnie sprawdzone. Dzięki temu „Rozmowy z katem” stały się wartościowym źródłem historycznym, studium tyranii i psychiki zniewolonej jednostki.

On to sobie wymyślił!

Gdy PRL stał się już tylko przykrym wspomnieniem, byli funkcjonariusze komunistycznego aparatu represji po raz kolejny próbowali

zemsty na Moczarskim. Zarzucano mu nawet, że historię ze Stroopem bezwstydnie zmyślił! – *Publicyści piszą z oburzeniem, że takiego działacza AK posadzili w jednej celi ze zbrodniarzem wojennym. Tymczasem Moczarski, jako dziennikarz, sam zgłosił chęć siedzenia ze Stroopem, żeby napisać książkę. Siedział w celi, czasami czytał w kancelarii akta Stroopa. Szło mu się jak najbardziej na rękę. Całe jego rozmowy były pisane pod okiem naszych ludzi – mówił w 1995 roku, sądzony już w wolnej Polsce, jeden z oprawców Mo-*



Kazimierz Moczarski, portret wykonany dzień po zwolnieniu z więzienia FOT. OŚRODEK KARTA

czarskiego, niegdyś szef Departamentu Śledczego MBP Adam Humer.

Kłamstwa te powtarzał Alojzy Grabicki, który w latach 1947–1954 był naczelnikiem więzienia na Rakowieckiej. – *O Mokotowie nawygadywano i nawypisywano tyle kłamstw, że aż wstyd mówić. Na przykład Kazimierz Moczarski ani jeden dzień nie siedział ze Stroopem. Stroop cały czas przebywał sam, aż do wykonania wyroku. Moczarski wcale z nim nie rozmawiał, całą książkę napisał z akt. Moczarski to perfidny człowiek. Miał w więzieniu wszystko, jak biskup Kaczmarek. Cytryny, banany, pomarańcze. Dostawał to wszystko,*

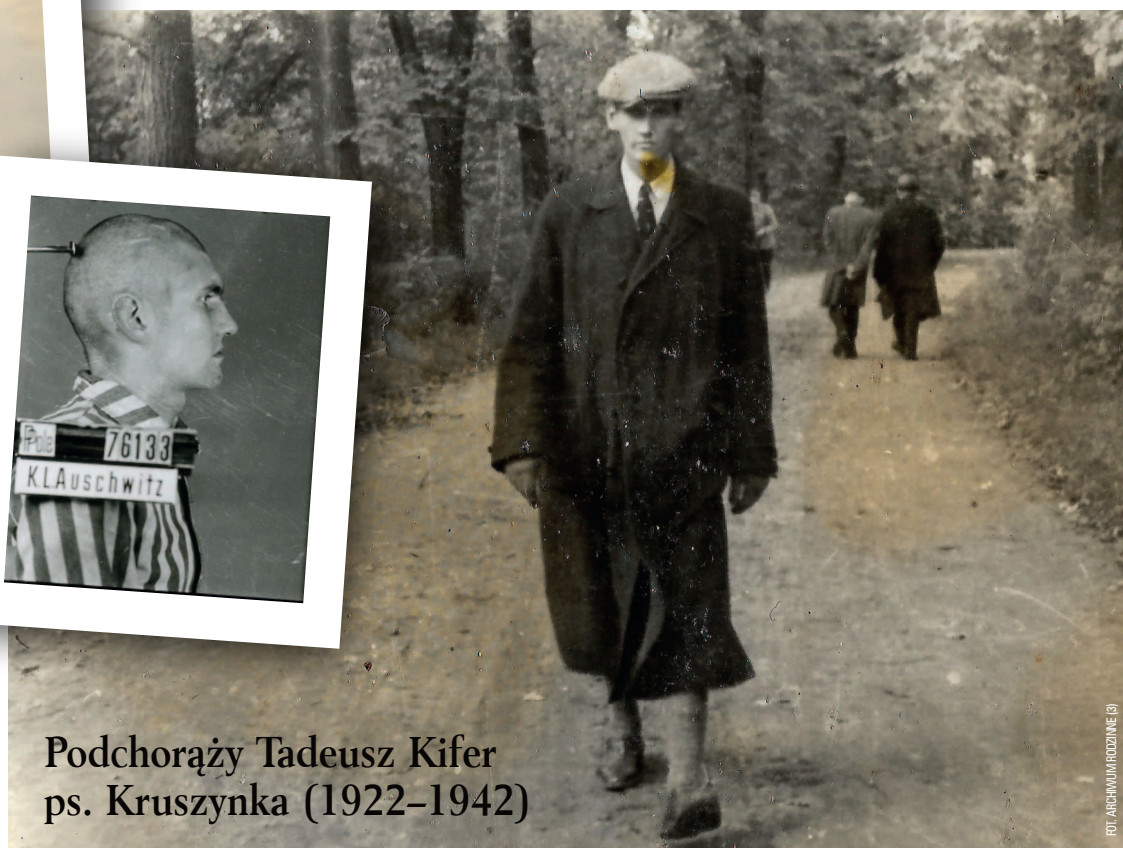
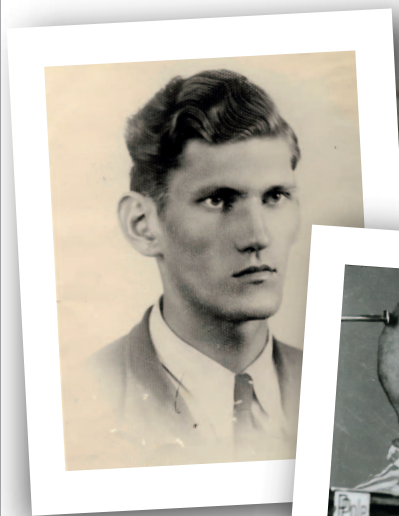
bo sprzedawał ludzi – mówił Grabicki w rozmowie z Małgorzatą Szejnert, autorką reportażu „Śród żywych duchów” poświęconego poszukiwaniu miejsc pochówków ofiar komunistycznych zbrodni.

Prawda była oczywiście inna, a przytoczone słowa stalinowskich oprawców stanowią rozpaczliwą próbę zaklinalnia rzeczywistości. Osadzenie w jednej celi bohatera ze zbrodniarzem, tak jak to było w przypadku Moczarskiego i Stroopa, nie było zaś niczym nowym i miało – w ujęciu komunistów – złamać psychicznie, zazwyczaj torturowanego już wcześniej więźnia, legitymującego się bogatą przeszłością niepodległościową.

W ten sam sposób próbowano złamać też gen. Emila Augusta Fieldorfa „Nila”. Komuniści wtrącili go do jednej celi z Jakobem Sporrenbergiem, odpowiedzialnym za masowe zbrodnie na Żydach, w tym przeprowadzenie w listopadzie 1943 roku na terenie dystryktu lubelskiego tzw. („Akcja Dożynki”). Jedną z najważniejszych postaci Polski Podziemnej, dowódca Kedywu AK, który decydował o miejscu i czasie akcji dywersyjnych wymierzonych w Niemców, dzielił niedolę z przedstawicielem okupacyjnej maszyny śmierci i zniszczenia. Nieludzki system postawił między nimi znak równości.

Generał Fieldorf nie miał tyle szczęścia, co Moczarski – komunistyczni oprawcy zamordowali go 24 lutego 1953 roku, tuż przed śmiercią Stalina. „Nil” zginął na szubienicy, tak samo jak jego towarzysz z celi – Sporrenberg. Niemal rok wcześniej, 6 marca 1952 roku, w murach mokotowskiego więzienia powieszony został także Stroop. Schodził z tego świata niewzruszony, nie okazując żadnej skruchy za dokonane zbrodnie. ■

Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięci Narodowej



Podchorąży Tadeusz Kifer
ps. Kruszynka (1922–1942)

Niezlomny żołnierz pokolenia Kolumbów

„Kruszynka” dowodził grupą dywersyjno-sabotażową, liczącą około 20 osób, działającą na terenie Warszawy i okolic. Brał udział w akcjach rozkręcania torów kolejowych, podpalania transportów jadących na front wschodni, uczestniczył w akcji zniszczenia znaku „V” umieszczonego w Warszawie przez Niemców przed Grobem Nieznanego Żołnierza, a także spalania niemieckich flag na gmachu Zachęty. 20 marca 2022 roku minęła setna rocznica jego urodzin.

Niezlomny żołnierz z pokolenia Kolumbów – Tadeusz Kifer ps. Kruszynka, bezgranicznie oddany Polsce i jej niepodległości, przez całe swoje krótkie życie mieszkał wraz z rodzi-

ną w Czechowicach-Ursusie, obecnym osiedlu w warszawskiej dzielnicy Ursus. W stolicy ukończył Męską Szkołę Powszechną i Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego, które kształtowały wśród młodzieży postawy patriotyczne. Tadeusz był harcerzem w 2. Warszawskiej Drużynie Harcerskiej. Uprawiał kilka dyscyplin sportowych. Rodzice – Jan i Aleksandra Kiferowie wychowali syna w duchu miłości do Ojczyzny. Ojciec walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, trafił do niewoli sowieckiej, zmarł w 1938 roku. Obowiązek wychowywania Tadeusza i jego młodszej siostry Haliny w całości spoczął na matce.

Po wybuchu II wojny światowej siedemnastoletni Tadeusz wraz

z harcerzami wziął udział w wojnie obronnej Polski, następnie wyruszył na wschód bronić granic Rzeczypospolitej. Dotarł aż pod Kowel. Do domu rodzinnego powrócił dopiero w grudniu 1939 roku. Był chory, ranny, poruszał się o dwóch laskach. Miał dużo szczęścia. Wracając do domu bydłęcymi wagonami omal nie zamarzł. Tadeusza przed śmiercią uratował współpasażer, który okrył go swoim kożuchem. Grudzień był wówczas wyjątkowo mroźny. Dzięki troskliwej opiece rodziny i lekarzy szybko wrócił do zdrowia.

Od początku 1940 roku aktywnie działał w ruchu oporu. Przyjął konspiracyjny pseudonim Kruszynka, pomimo wysokiego wzrostu (198 cm). Ukończył kurs podchorą-

zych rezerwy. Należał do Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Armii Krajowej. Do konspiracji wprowadził matkę, siostrę, dalszą rodzinę, przyjaciół i kolegów. Większość z nich walczyła później w Powstaniu Warszawskim w Batalionie „Miotła” w Zgrupowaniu „Radosława”. Tadeusz przyczynił się do współtworzenia przyszłych struktur bojowych Batalionu „Miotła”.

Ćwiczył odporność na ból, by nie dać się złamać, czego świadkiem była jego siostra działająca w konspiracji pod pseudonimem „Kropelka”. Był czynnym członkiem Korpusu Ochotniczej Straży Pożarnej w Ursusie. Legitymacja OSP umożliwiała mu poruszanie się po godzinie policyjnej. Poza tym, że „Kruszynka” był dowódcą grupy dywersyjno-sabotażowej, był też zastępcą Mirosława Palczewskiego ps. Mirek – dowódcy oddziału. Jego siostra Halina kierowała żeńską grupą dywersyjno-sabotażową.

Tadeusz brał udział w wielu niebezpiecznych akcjach m.in. zniszczenia znaku „V” – symbolu zwycięstwa, umieszczonego przez Niemców w 1941 roku na placu marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie (wówczas Adolf-Hitler-Platz), spalania flag niemieckich, wiszących na gmachu Zachęty, podpalenia transportów jadących na front wschodni, rozkręcania torów kolejowych. Jeden z meldunków tak donosił o akcji z 1942 roku: *Patrol „Kruszynki” rozłączył szyny w okolicy Parzniewa, co spowodowało wykolejenie niemieckiego transportu jadącego na wschód. Na tej ważnej linii ruch kolejowy został wstrzymany na kilkanaście godzin.* Tadeusz miał na swoim koncie więcej tzw. kolejówek. W patrolu „Kruszynki” działali m.in. jego dwaj kuzyni: Antoni Wójcicki ps. Hrabia i Karol Bucholc ps. Tramp, którzy walczyli później w Powstaniu Warszawskim. Karol Bucholc, który wyruszając do powstańczej walki pozostawił żonę

w stanie błogosławnym, poległ 20 września 1944 roku, a jego syn urodził się w październiku.

Z inicjatywy Tadeusza powstał na strychu rodzinnego domu, w którym mieszkał z matką i siostrą, pierwszy w Ursusie magazyn broni, amunicji, prasy konspiracyjnej i punkt nasłuchów radiowych. Razem z rodziną, przyjaciółmi i kolegami gromadzili tam broń, amunicję i prasę konspiracyjną. Tragiczne wydarzenie z 1 października 1942 roku odcisnęło piętno na rodzinie Kiferów. W dniu tym, na skutek donosu na Tadeusza, Niemcy dokonali rewizji całego domu. Na początku zdrajca zaprowadził Niemców do budynku gospodarczego. Gdy tam broni nie znaleziono zaprowadził policjantów do domu, który zrewidowali od piwnic po strychnię. Skonfiskowali zawartość magazynu, mieszczącego się na strychu domu. Przy okazji dokonali też rabunku innych cennych rzeczy.

Tadeusz wraz z matką, siostrą i narzeczoną (wszyscy działali w konspiracji) zostali aresztowani przez policję niemiecką pod zarzutem gromadzenia broni i przynależności do Armii Krajowej. W drodze na przesłuchania do katowni na Szucha jechali jednym samochodem ze zdrajcą. Tadeusz zapytał go: „Stasiek, dlaczego to zrobiłeś”, lecz jedyną odpowiedzią było – „Ty nie wiesz dlaczego to zrobiłem”. Następnie donosiciel szybko przesiadł się do szoferki Niemców. Ten czas wykorzystał Tadeusz, by pouczyć kobiety jak mają zeznawać. W areszcie śledczym w al. Szucha „Kruszynka” był tak bestialsko torturowany, że przez jedną noc osiwił – wspominała z trudem aresztowana z nim siostra. Następnego dnia wraz z kobietami został osadzony na Pawiaku. Swoimi zeznaniami uratował życie matce, siostrze i narzeczonej, które dzięki jego postawie i wzięciu całej winy na siebie, zostały po miesiącu zwolnione z więzienia. Nikogo z konspiracji nie wydał. Po wyjściu z Pawia-

ka, matka Tadeusza zorganizowała pożyczkę, którą przekazała miejscowemu szewcowi, u którego Niemcy zamawiali buty. Miał on być pośrednikiem w przekazaniu wysokiego okupu, za który Kifer miał być uwolniony. Pomimo tych starań i zaangażowania najbliższej rodziny, 18 listopada 1942 roku Tadeusza wywieziono z Pawiaka do KL Auschwitz. Otrzymał numer obozowy 76133. Został zamordowany 9 grudnia 1942 roku. Miał zaledwie 20 lat.

Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Walecznych. Matka Tadeusza zmarła na atak serca w kwietniu 1944 roku. Siostra Halina Kifer-Pomykańska „Kropelka” nadal działała w konspiracji (przez pewien czas musiała się ukrywać) i brała udział w Powstaniu Warszawskim jako łączniczka do dowództwa i sanitariuszka.

By pamięć o bohaterskim obrońcy Ojczyzny nie zgasła, na wniosek środowisk kombatanckich i mieszkańców Ursusa, imieniem Tadeusza Kifera „Kruszynki” nazwano rondo w warszawskiej Dzielnicy Ursus, u zbiegu ulic: Tadeusza Kościuszki i Cierlickiej. Uroczystość odbyła się w dniu urodzin bohatera 20 marca 2013 roku. Nazwisko Tadeusza znajduje się na tablicy zbiorowej ku czci żołnierzy Armii Krajowej, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę w latach 1939–1945, przy kwaterze poległych żołnierzy batalionu „Miotła” – Zgrupowanie „Radosława” na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach oraz na tablicy umieszczonej w kruście kościoła św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Ursusie. Upamiętniony został również w Muzeum Więzienia Pawiak na stałej wystawie pt. „Zapamiętajmy ich twarze”, gdzie oprócz biogramu, w gablocie znajduje się jego worek więzienny. Podchorąży Tadeusz Kifer stał się niezapomnianym bohaterem. Cześć Jego pamięci!

Małgorzata Pomykańska-Stańczyk
(siostrzenica Tadeusza Kifera)



NORBERT NOWOTNIK

Archiwa tajnych służb PRL

– jak działały „prywatyzacja” i „zetka”

Wspólna akcja IPN i Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Śląsk, wrzesień 2020 roku – na posesji Witolda Z. – byłego oficera katowickiej SB, funkcjonariusza wywiadu PRL, a później Urzędu Ochrony Państwa – prokuratorzy IPN i funkcjonariusze ABW zabezpieczają cenne dokumenty. Materiały – oznaczone klauzulami „tajne”, „ściśle tajne” i „tajne specjalnego znaczenia” – dotyczą aż kilkuset agentów m.in. Gestapo i Abwehry, a także działań Służby Bezpieczeństwa podczas stanu wojennego. To jeden z ostatnich znanych przykładów ujawnienia „prywatyzacji” dokumentów z okresu PRL.

Ta sprawa potwierdza, że na przełomie lat 80. i 90., gdy upadał system komunistyczny w Polsce, funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa wynosili dokumenty z dawnych struktur MSW i do dzisiaj bezprawnie je posiadają – skomentował niecały miesiąc później prokurator IPN Andrzej Pozorski, który kieruje pracami Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i jest także

zastępcą prokuratora generalnego. – Można się oczywiście domyślać, że funkcjonariusze SB zabierali dokumenty dotyczące głównie tych osób, o których sądzili, że w przyszłości, w wolnej Polsce, mogą zrobić karierę. I choć dzisiaj te dokumenty widnieją w naszej ewidencji jako „wybra-kowane”, to tak naprawdę znajdują się w prywatnych rękach – dodał szef pionu śledczego IPN.

100 dokumentów i nawet do 8 lat więzienia

U byłego esbeka – funkcjonariusza wywiadu cywilnego PRL (Departamentu I MSW), a po 1990 roku – po pozytywnej dla niego weryfikacji – pracującego na wysokim stanowisku w Urzędzie Ochrony Państwa – zabezpieczono ponad 100 dokumentów. Po ich zbadaniu okazało się, że mają bardzo szeroki, bo liczący aż kilkadziesiąt lat zakres czaso-

◀ **Wymiana szpiegów pomiędzy państwami bloku wschodniego i zachodniego na moście Glienicke w pobliżu Berlina, 11 lutego 1986 r.** FOT. IPN

wy – zaczynają się bowiem od lat 1933–34, a kończą na 1986 roku.

Poza wykazami funkcjonariuszy kadrowych m.in. Gestapo, Abwehry, a także – co ważne – ich agentury, w materiałach zabezpieczonych u Witolda Z. były również dokumenty dotyczące działań SB w okresie stanu wojennego. Tak ważne jak np. szyfrogramy dotyczące osławionej zbrodni z 16 grudnia 1981 roku, czyli pacyfikacji protestujących górników z kopalni „Wujek”. Ponadto znaleziono opracowania dotyczące grup specjalnych SB, których zadaniem było represjonowanie opozycji demokratycznej, a także przedstawicieli Kościoła katolickiego i związków wyznaniowych. W opracowaniach tych są dane funkcjonariuszy specgrup, a także informacje o ich operacjach, zarówno tych przeprowadzonych, jak i planowanych wraz z opisaniem taktyki działania.

Za nielegalne przetrzymywanie tego rodzaju dokumentów byłemu esbekowi ze Śląska grozi teraz nawet do ośmiu lat więzienia. Karę tę określa art. 54 ustawy o IPN, zgodnie z którym każdy, kto będąc w posiadaniu dokumentów podlegających przekazaniu do IPN, uchyla się od ich przekazania, utrudnia je lub udaremnia podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat.

Zgodnie z przepisami – o czym mało osób wie, w tym także kolekcjonerzy dawnych dokumentów – do zasobu archiwalnego IPN należy przekazywać dokumenty wytworzone i zgromadzone przez organy bezpieczeństwa hitlerowskiej III Rzeszy oraz Związku Sowieckiego, w tym te, które dotyczą m.in. zbrodni nazistowskich i komunistycznych popełnionych na obywatelach polskich. Ponadto do IPN należy przekazać m.in. dokumenty cywilnych i wojskowych organów bezpieczeństwa PRL wytworzone do

1990 roku, a także dokumenty organów więziennictwa, sądów i prokuratury dotyczące osób represjonowanych z motywów politycznych.

Inny przypadek

Sprawa „prywatyzacji” dokumentów przez Witolda Z. nie jest jedyną w ostatnim czasie. W ubiegłym roku prokurator IPN skierował do sądu akt oskarżenia wobec Taguhi G. i Zhora G., którzy próbowali sprzedać na jednym z portali internetowych dokumenty z okresu okupacji niemieckiej. Cenne dla badaczy materiały oskarżeni chcieli sprzedać za kwotę 59 tys. zł. Zarzuty dotyczą uchylania się od przekazania do IPN łącznie 310 kart – dokumentów wytworzonych w okresie II wojny światowej przez organy III Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1944 w Łodzi i innych miejscowościach, w tym przez łódzką jednostkę NSDAP.

Nie wiemy jednak, jaka motywacja i czy finansowa jak w przypadku Taguhi G. i Zhora G., kierowała Witoldem Z., u którego także odnaleziono materiały z okresu niemieckiej okupacji Polski. Materiały te dotyczą danych osobowych aż kilkuset agentów, którzy współpracowali z Gestapo, Abwehrą i SD (Sicherheitsdienst, czyli nazistowską Służbą Bezpieczeństwa zajmującą się m.in. wywiadem), również ich losów po wojnie, i to nawet w latach 60. i 70. XX wieku. Wciąż wiemy mało, ale to np. informacje dotyczące miejsca zamieszkania, pracy i funkcji agentów, a nawet tego – jak podał IPN, że ktoś z nich np. udał się na wczasy do NRD.

Tego rodzaju wykazy – jak zauważają historycy – mogły służyć funkcjonariuszom SB do szantażowania byłych agentów zbrodniczych organizacji III Rzeszy.

Witold Z. przetrzymywał także dokumenty z 1981 roku dotyczące szkoleń służb specjalnych z Czechosłowacji, które przygotowywano do ewentualnego tłumienia rozruchów

w Polsce. Ciekawostką jest też to, że na posesji esbeka odnaleziono 89 fotografii, które wykonano na słynnym moście Glienicke w Berlinie. W latach zimnej wojny most ten – łączący Berlin Zachodni z NRD – był wykorzystywany do wymiany szpiegów. Fotografie te dokumentują m.in. ostatnią taką wymianę z 11 lutego 1986 roku.

Proceder niszczenia

Wiadomo dziś, że w Polsce na przełomie lat 80. i 90., gdy upadał system komunistyczny, podporządkowany Związkowi Sowieckiemu, władze masowo niszczyły dokumenty, które obciążały je za dokonane zbrodnie. Owo niszczenie przez funkcjonariuszy SB dokumentów do dziś uważane jest za komunistyczną zbrodnię, bowiem mogłyby być one dowodami przestępstw popełnionych przez organy bezpieczeństwa w „Polsce Ludowej”.

W ten sposób przypadło wiele ważnych dla historyków i dziennikarzy materiałów, także dotyczących tajnych współpracowników SB, którzy w nowej, niepodległej Polsce obejmowali ważne funkcje nie rozliczając się jednak z przeszłością.

To właśnie dokumenty ich dotyczące zabierali – „prywatyzowali” – właśnie ci funkcjonariusze, którzy liczyli na to, że będą mogli nimi szantażować w przyszłości np. ludzi dawnej opozycji wobec PRL-u. Co ciekawe, do Archiwum IPN docierały też informacje na temat procederu „prywatyzowania” dokumentów SB nie tylko w latach 1989–1990, ale także po 4 czerwca 1992 roku. Znany jest również proceder antydatowania protokołów brakovania lub ich niszczenia, co pokazała sprawa ujawniona w Wojskowym Biurze Historycznym – dawniej Centralnym Archiwum Wojskowym.

Szafa Kiszczaka

Najsłynniejszym przykładem takiej sprawy są dokumenty zabezpieczone

czony przez IPN w lutym 2016 roku w domu wdowy po gen. Czesławie Kiszczaku – szefie MSW w latach 80. Wśród materiałów tam znajdujących się była bowiem też papierowa paczka zawierająca dwie teczki – po zbadaniu okazało się, że to teczka personalna i teczka pracy tajnego współpracownika o pseudonimie „Bolek”. Dokumenty te – w ocenie wielu badaczy – jednoznacznie wskazały, że Lech Wałęsa – lider Solidarności z lat 80. i prezydent Polski z lat 90. – w pierwszej połowie lat 70. przekazywał informacje Służbie Bezpieczeństwa i otrzymywał za to pieniądze.

– Na tej paczce była przyklejona koperta zaadresowana „Do Dyrektora Archiwum Akt Nowych w Warszawie do rąk własnych”. W kopercie znajduje się odręcznie napisany list z kwietnia 1996 roku, w którym Czesław Kiszczak informuje o przekazaniu do Archiwum Akt Nowych akt dokumentujących współpracę Lecha Wałęsy ze Służbą Bezpieczeństwa. List jest odręcznie podpisany przez Czesława Kiszczaka. List wraz z paczką zawierającą obie teczki nie został wysłany – informował w lutym 2016 roku IPN.

Wokół tej sprawy wybuchła publiczna dyskusja dotycząca wiarygodności odnalezionych dokumentów – były prezydent od tamtej pory do dziś przekonuje, że tzw. teczki Kiszczaka są sfałszowane. Jednak w ocenie nie tylko IPN, ale także historyków, którzy od wielu lat badają zarówno Solidarność, jak i działalność komunistycznych organów bezpieczeństwa państwa, kwestia współpracy Lecha Wałęsy z SB jest bezsporna. – *Potwierdzają ją nie tylko odnalezione po śmierci Czesława Kiszczaka oryginalne akta (teczka personalna i teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim „Bolek”), ale również zachowana ewidencja SB. Informacje o niej można również odnaleźć w wielu innych dokumentach, nie tylko zresztą polskiej bez-*

pieki, ale też np. czechosłowackiej – ocenił Instytut.

Dodatkowo IPN zwrócił się do Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. Jana Sehna w Krakowie o wydanie ekspertyzy z zakresu pisma ręcznego. – *Wiarygodność zeznań Lecha Wałęsy podważa opinia biegłych z zakresu badania pisma ręcznego i korespondujące z nią dowody, które wykazały, że dokumenty znalezione w teczkach tajnego współpracownika SB o pseudonimie „Bolek”, w tym zobowiązanie do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, pokwitowania odbioru pieniędzy i doniesienia agenturalne, są autentyczne – stwierdził IPN.*

Zbiór zastrzeżony, czyli „zetka”

W tym samym roku, gdy odnaleziono nowe dokumenty w domu Czesława Kiszczaka, doszło do nowelizacji ustawy o IPN, na podstawie której w 2017 roku został zlikwidowany znajdujący się w Archiwum IPN słynny „zbiór zastrzeżony”. Było to kolejne i owiane legendą miejsce, gdzie – jak podawały niektóre media – znajdować się miały dokumenty ważne dla rozliczenia z komunistyczną przeszłością. Zbiór ten jednak w dużej mierze okazał się zmitologizowany, ponieważ po jego likwidacji opinia publiczna w Polsce nie poznała zbyt wielu – jak się spodziewano – wstrząsających dla życia społeczno-politycznego faktów.

Tzw. zbiór zastrzeżony, przez dziennikarzy i badaczy historii najnowszej określany również jako zbiór „Z” lub „zetka”, powstał na mocy ustawy o IPN z 1998 roku. To materiały wytworzone przez aparat bezpieczeństwa PRL, które były przechowywane w tajnym zbiorze ze względu na aktualne bezpieczeństwo polskiego państwa. Instytut Pamięci Narodowej otrzymał je od Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu (wcześniej Urzędu Ochrony Państwa), Straży Granicznej oraz dwóch służb woj-

skowych podlegających ministrowi obrony narodowej: Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego (wcześniej: Wojskowych Służb Informacyjnych).

Nie wszystkie jednak dokumenty z „zetki” odtajniono, choć Instytut – jak zapewnia dyrektor Archiwum IPN Marzena Kruk – nie pozwolił na zachowanie tajności żadnych dokumentów, które odnoszą się do inwigilacji społeczeństwa. Dla badaczy służb specjalnych PRL bowiem każdy nieznaną dokument dotyczący



16 lutego 2016 r. prokurator IPN w asyście policji podjął w domu wdowy po gen. Kiszczaku czynności mające na celu zabezpieczenie dokumentów i przekazanie ich do IPN FOT. PAP

funkcjonowania Służby Bezpieczeństwa jest sprawą bardzo cenną. Sam mechanizm likwidacji zbioru był taki, że cywilne i wojskowe służby specjalne po dokonaniu przeglądu dokumentów z „zetki” wnioskowały do prezesa IPN o nadanie klauzul tajności wybranym materiałom.

I to prezes Instytutu ostatecznie decydował, co trafiało do zasobu ogólnego, a co musiało znaleźć się już pod rygorami ustawy o ochronie informacji niejawnych. Z informacji IPN wynika, że służby specjalne chciały utajnić prawie dwa tysiące jednostek archiwalnych, jednak prezes zatwierdził wnioski odnoszące się do niewiele ponad 300 takich jednostek. Utajnione dokumenty to głównie akta osobowe czynnych funkcjonariuszy, osobowych źródeł

informacji, w tym obcokrajowców udzielających pomocy w działaniach operacyjno-rozpoznawczych, lokali i mieszkań konspiracyjnych, a także korespondencja dotycząca procesu wytwarzania i pozyskiwania dokumentów legalizacyjnych oraz niektórych spraw operacyjnych, np. związanych z działalnością wywiadu naukowo-technicznego i kadry „N”.

– *Większość tej dokumentacji została wytworzona w latach 1989–1990. Nie znajdują się w niej żadne materiały archiwalne dotyczące zwalczania opozycji i Kościoła katolickiego. Należy również zaznaczyć, że wspomniana wyżej liczba obejmuje także dokumentację o charakterze pomocniczym, taką jak karty ewidencyjne i uposażeń funkcjonariuszy oraz różnorodne karty kartoteczne powiązane z figurantami poszczególnych spraw operacyjnych* – podał Instytut. Należy też pamiętać, że część – być może ważnych dla badaczy przeszłości – dokumentów w pierwszych latach po 2000 roku została wypożyczona do Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

2,5 mln rekordów w Inwentarzu archiwalnym online

Analizując działania IPN na rzecz upowszechniania jego zasobu archiwalnego, a przez to wiedzy o działalności komunistycznego państwa, warto też przypomnieć, że Instytut prowadzi Inwentarz archiwalny dostępny w internecie. Baza ta – funkcjonująca w obecnym kształcie od pięciu lat – zawiera opisy dokumentów dotyczących m.in. organów represji i administracji III Rzeszy Niemieckiej, cywilnych i wojskowych służb z okresu PRL, a także wojskowego wymiaru sprawiedliwości, w tym prokuratur i sądów.

Obecnie inwentarz ten zawiera prawie 2,5 milionów rekordów opisujących materiały administracyjne, operacyjne i osobowe. W inwentarzu znajdują się informacje o rodzaju akt osobowych. To oznacza, że

dzięki temu można sprawdzić, czy ktoś był np. funkcjonariuszem komunistycznego państwa czy osobą rozpracowywaną przez bezpiekę czy też tajnym agentem Służby Bezpieczeństwa. W ocenie archiwistów i badaczy najnowszej historii Polski, to bardzo ważna zmiana w działalności archiwalnej Instytutu. Z całą pewnością jest to bardzo wygodny środek – będący efektem wieloletniej i żmudnej pracy pracowników pionu archiwalnego – do zapoznania się z potencjałem badawczym w po-

nych współpracowników SB. Istotne jest też to, że proces niszczenia dokumentacji służb PRL nie był, jak sugerowała część byłych funkcjonariuszy, „aktem samowoli”, lecz wypełnianiem poleceń przełożonych.

Poza niszczeniem dokumentów lub ich ukrywaniem należy także pamiętać o przypadkach sprzedaży i wywożenia archiwaliów do zachodnich archiwów, w tym do Instytutu Hoovera w Stanach Zjednoczonych. Do USA, o czym było głośno kilka lat temu, trafiło np. kilkaset stron



Wśród materiałów z archiwum Kiszczaka znajdują się zdjęcia dokumentujące spotkania w ośrodku konferencyjnym MSW w Magdalence przedstawicieli władz państwowych z delegacją opozycji FOT. PAP

staci archiwaliów. Informacje o tym, które akta wyłączono z tzw. zbioru zastrzeżonego, można odnaleźć w inwentarzu po sygnaturze „Z” umieszczonej w polu „sygnatura dawna”.

Obecnie wiemy już o wiele więcej o niszczeniu dokumentów na przełomie lat 80. i 90. lub ich „prywatyzowaniu”. Na ludziach komunistycznej władzy wymuszało to tempo zmian politycznych w PRL połączone z jednoczesną obawą, że w nowej, suwerennej i niepodległej Polsce, będą musieli odpowiedzieć za swoje czyny. Z całą pewnością szefowie MSW obawiali się, że dojdzie do masowej „dekonspiracji” osobowych źródeł informacji i taj-

dokumentów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, papiery i notatki osobiste, a nawet dokumentacja medyczna szefa MSW z lat 80. gen. Czesława Kiszczaka. Wśród tych archiwaliów znalazły się także albumy z fotografiami Kiszczaka z czasów PRL oraz kilka godzin nagrań filmów wideo, zrealizowanych przez SB podczas rozmów komunistycznych władz z opozycją w Magdalence – tuż przed obradami Okrągłego Stołu. Oczywiście część z tych dokumentów oraz nagrań jest już dobrze znana historykom, ale możliwe, że wiele z nich wciąż nie zostało zbadanych. ■

Życie kulturalne Samodzielnej Strzelców Karpackich

– *Warunki, wśród których miała się rozpocząć i rozwijać praca kulturalno-oświatowa w Brygadzie Strzelców Karpackich, były równie trudne, jak niezwykle* – pisał po latach szef referatu kulturalnego brygady mjr dr Mieczysław Młotek. – *Nie tylko pustyнный teren, na którym organizowała się Brygada, lecz przede wszystkim różnorodność elementu ludzkiego, a zwłaszcza klimat psychiczny, nastroje, jakim ci ludzie podlegali, ich przeżycia najświeższe... krytycyzm u grupy inteligentnej, a niemal bezkrytyczny brak zaufania do wszystkich autorytetów i mędrkowanie u innych – stanowiły całkowitą nowość, wobec której stosowanie utartych szablonów przedwojennych z góry skazane było na niepowodzenie* – zaznaczył.

ZBIGNIEW WAWER

Oddalenie brygady od skupisk polskich, brak regularnego dopływu informacji spowodował, że musiała ona liczyć tylko na własne siły. – *Jeśli mimo to potrafiła opanować kryzys duchowy, wytworzyć silną koleżeńską więź uczuciową, niewzruszone zaufanie do swego dowódcy... zdołała uformować własny typ żołnierza – Karpaczyka i stworzyć karpacką tradycję, która przetrwała Brygadę, to stało się tak dzięki wartościom moralnym dowódców i żołnierzy Brygady* – dodał dr Młotek.

Ogromny wpływ na ukształtowanie takiej postawy miała praca kulturalno-oświatowa. W celu dotarcia do wszystkich żołnierzy 25 sierpnia 1940 roku referat oświatowo-propagandowy brygady rozpoczął wydawanie codziennego pisma „Ku Wolnej Polsce”. W dowództwie brygady mieściła się polska wypożyczalnia książek. Polskie filmy wyświetlało kino obozowe. Każdy seans filmowy oczekiwany był z dużym zainteresowaniem. Powodzeniem cieszyły się nie tylko polskie filmy fabularne, ale również dokumentalne przedstawiające obraz przedwojennej Polski. Wielu żołnierzy ze wzru-

szeniem w oczach oglądało kadry przedstawiające miasta i wsie, w których przed wojną żyli. Przez cały okres istnienia brygady kino obozowe wyświetliło ponad 200 filmów i dodatków dokumentalnych.

Ogromną popularnością cieszył się chór brygady, który po raz pierwszy wystąpił publicznie 15 sierpnia 1940 roku. Występy chóru i orkiestry zyskały przychylne recenzje w prasie palestyńskiej. 29 sierpnia Studio Radiowe w Jerozolimie rozpoczęło pierwszą transmisję audycji „Dzień żołnierza od pobudki do capstrzyku”. Tak ten moment opisał jeden z żołnierzy brygady: *Stoimy przy głośniku – słuchamy. Polskie słowo i melodia proste i ujmujące czynią na wszystkich miłe wrażenie. Chwilami zdaje się, że nic się nie zmieniło. Po prostu jesteśmy u siebie*. W chórze i orkiestrze działali w większości żołnierze służący w oddziałach liniowych.

W 1940 roku pierwsze kroki stawił amatorski obozowy Teatr Żołnierski. 20 września wystawił on „Zemstę” Aleksandra Fredry. Wszyscy tęsknili za prawdziwym polskim teatrem. Marzenie to ziściło się w lutym 1941 roku, kiedy to gen. Stanisław Kopański zezwolił umieścić w dowództwie brygady kilku-

nastu żołnierzy aktorów, pisarzy, muzyków i tancerzy. Nie zdejmując mundurów stali się oni członkami zespołu teatralnego brygady. W czasie, gdy brygada przebywała w okolicach Aleksandrii, zespół dał kilkanaście przedstawięń. Wśród nich na uwagę zasługują komedia muzyczna „Ich ośmiu ona jedna” napisana przez Wojciecha Wasilewskiego-Wojteckiego do muzyki Stanisława Ursztajna – członków zespołu teatralnego. Komedia ta cieszyła się ogromnym powodzeniem wśród żołnierzy. Innym utworem specjalnie napisanym na rocznicę powstania brygady była sztuka „Lajkonik w piramidach” z prologiem i epilogiem Stanisława Młodożeńca. Ogromne trudności występowały przy obsadzeniu ról kobiecych. W pierwszym okresie głównie występowały Zofia Dechaine i Maria Kijewska. Później w przedstawieniach brały udział młode dziewczęta z kolonii europejskiej w Aleksandrii tworzące zespół Jahielli Barker. Jednak zadania bojowe, jakie otrzymała brygada, zmusiły dowództwo do zamknięcia teatru na pewien czas. Ale potrzeba polskiej sztuki okazała się silniejsza niż przeciwności wojenne i po kilku miesiącach teatr został reaktywowany otrzymując nazwę Czołówki

Brygady

Teatralnej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Rola teatru wzrosła po wejściu w skład czołówki Mariana Hemara i Pawła Prokopieniego. Do stycznia 1942 roku Czołówka wystawiła 45 przedsta-

żeńskich, australijskich i południowoafrykańskich.

Równocześnie z powstaniem Czołówki Teatralnej poselstwo RP w Kairze rozpoczęło starania o umożliwienie nadawania polskich audycji radiowych. Pierwsza audycja została nadana 15 maja 1941 roku. Rozpoczęło ją odegranie hymnu państwowego, a następnie przemówienie polskiego posła Tadeusza Załubińskiego i dowódcy brygady

października na antenie radiowej zaczęto mówić o udziale polskiej brygady w obronie Tobruku. Przez kilka następných dni w eter popłynęły słowa walczących w Tobruku polskich żołnierzy skierowane do ich kolegów w Wielkiej Brytanii oraz do rodaków w kraju. Dzięki radiu niebywałą popularność zdobyła napisana przez Hemara piosenka „V – jak Victory”. W wersji angielskiej stała się ona przebojem nie tylko na Bliskim Wschodzie. 22 sierpnia Radio Kair nadało piosenkę w wykonaniu chóru Legii Oficerskiej oraz nagranych na płytę śpiewu 4000 żołnierzy brytyjskich. Nagranie to transmitowało BBC. Od tego momentu piosenka nadawana była przez radio nawet kilkanaście razy dziennie i na uwagę zasługuje fakt, że wszystkie stacje radiowe ją nadające podkreślały, że wyszła ona spod pióra polskiego żołnierza. W polskich audycjach radiowych występował również Paweł Prokopieni.

Najbardziej znaną i popularną pieśnią skomponowaną przez Hemara była „Karpacka Brygada”, której słowa są bardzo popularne do dnia dzisiejszego.



Krakowiak odtajniony w Ankonie 29 października 1945 r. FOT. BUFFALO STATE LIBRARY

wień dla oddziałów brygady, szpitala polskiego, marynarzy ze statku Warszawa oraz innych polskich instytucji wojskowych i cywilnych działających na terenie Egiptu. Głównymi autorami wystawianych sztuk byli Marian Hemar i Stanisław Młodzeniec. Gdy Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich przybyła do oblężonego Tobruku, żołnierze zaprosili tam Czołwkę Teatralną. Wyruszyła ona do Tobruku 25 października 1941 roku. Bomby niemieckie zrzucone na pływający do twierdzy konwój uniemożliwiły jednak ten przyjazd.

Praca Czołówki miała również charakter propagandowy. Dzięki jej występom z polską muzyką, pieśnią i tańcami mogły zapoznać się rzesze

„Polskie słowo i melodia proste i ujmujące czynią na wszystkich miłe wrażenie

gen. Kopańskiego. Polskie audycje nadawane były na kilku falach tak, aby mogły być odbierane w Polsce. Audycje trwały przeważnie około 15 minut i składały się z serwisu politycznego oraz występów artystycznych Czołówki Teatralnej. Od września audycje radiowe były nadawane codziennie w godzinach wieczornych.

Radiem kierował do końca 1941 roku Marian Hemar. Ze względu na tajemnicę wojskową dopiero od 12

Mysmy tutaj szli z Narwiku,
Wy przez Węgry, a my z Czech.
Nas tu w Syrii jest bez liku,
A nas z Niemiec zwiato trzech!
My przez morza, a wy z Flandrii,
My górami, wy przez las!
Teraz wszyscy do Aleksandrii,
Teraz my już wszyscy wraz.

Karpacka Brygada, daleki jest świat,
Daleki żołnierza tułaczy jest szlak.
Daleka jest droga w zawiejach i mgłach,
Od śniegów Narwiku w libijski piach.

Maszeruje Brygada, maszeruje,
Maszeruje co tchu, co tchu!
Bo z daleka jej Polska wypatruje,
Wyczekuje dzień po dniu.
I wzrok na nią zwraca z za gór i z za mórz,
Czy widać Brygadę, czy idzie już?
Co noc słuch wyteża, przez dal i przez mrok.
Czy słyhać Karpackiej Brygady krok?

Karpacka Brygada, daleki jest świat,
Daleki żołnierza tułaczy jest szlak.
Daleka jest droga w zawiejach i mgłach,
Od śniegów Narwiku w libijski piach.

Innym ważnym kierunkiem działalności referatu kulturalnego SBSK była oświata. W przypadku brygady karpackiej działalność oświatowa nie była problemem, gdyż na całą brygadę liczącą ponad 4000 żołnierzy było tylko 11 analfabetów. Natomiast ważnym problemem, przed którym stanął gen. Kopański była sprawa żołnierzy, którzy przez wybuch wojny przerwali naukę w szkole średniej. Już w grudniu 1940 roku w Tel Awiwie zostało otwarte polskie gimnazjum i liceum, jednak dopiero w maju 1942 roku trafiło do nich pierwszych 44 żołnierzy brygady celem ukończenia sześciomiesięcznego kursu umożliwiającego zdanie małej matury.

W okresie pobytu SBSK na froncie główna rola w działalności oświatowej przypadła sekcji wydawniczej oraz odczytowej. Szczególny nacisk położony został na pogłębianie wiedzy historycznej. Wiele artykułów na temat dawnej i najnowszej historii Polski zamieszczały wychodzące w brygadzie czasopisma. Nie można tu pominąć oficerów oświatowych, których rola polegała na ukierunkowaniu samokształcenia żołnierzy brygady karpackiej. Działająca w ramach polskiej jednostki biblioteka zgromadziła tysiące książek. To dzięki ruchomym bibliotekom docierały one do każdego oddziału brygady. Nie zabrakło polskich książek również w obleżonym Tobruku. Przyjechały tam w żołnierskich plecakach, w czasie walk wiele z nich uległo zniszczeniu. Ale to właśnie polskie powieści historyczne podtrzymywały żołnierzy na duchu w najcięższych chwilach.

Samodzielna Brygada Strzelców Karpaczkich zasłynęła z wydawanych gazet: „Ku Wolnej Polsce”, tygodników „Polska” i „Nasz Tygodnik”, dwu-

tygodnika „Nasze Drogi” oraz wydawanego w okresie pobytu w Tobruku „Głosu Tobruku”. Brygada nie porzuciła na wydawaniu tylko czasopism, ale również drukowała książki. Do najbardziej znanych tytułów należały: „Przewodnik po Kairze, Luksorze i Karnaku” w nakładzie 2000 egz., „Kalendarzyk żołnierza Polskiego na środkowym Wschodzie” – 6000 egz. oraz książka Adama Eplera „Ostatni żołnierz kampanii 1939” – 800 egz. Wszystkie wydawnictwa brygady były rozsyłane do polskich placówek dyplomatycznych w Kairze i Jerozolimie, do Londynu oraz do różnych skupisk polskiej emigracji na



Major Mieczysław Młotek FOT. BUFFALO STATE LIBRARY

środkowym Wschodzie, w Ameryce Południowej i Północnej. Polskie wydawnictwa otrzymywał również Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie.

Dzięki dr. Mieczysławowi Młotkowi i dr. Leonowi Koczy została zapoczątkowana akcja zbierania pamiątek związanych z historią Samodzielnej Brygady Strzelców Karpaczkich oraz zakup poloniców w antykwariatach Bliskiego Wschodu – wiele z nich po wojnie trafiło do muzeów w Kraju.

Najmniej znanym wątkiem dziejów kulturalnych brygady karpaczkiej był film. Głównym jego anima-

torem został znany przedwojenny reżyser filmowy Józef Leites. To właśnie on nakręcił pierwszy polski film fabularny w okresie II wojny światowej mówiący o losach SBSK. W realizacji filmu, a specjalnie w scenach dotyczących walk w Tobruku, uczestniczyła cała brygada. Film nigdy nie został zmontowany, a materiał Leites wywiózł po wojnie do Ameryki Południowej. Jedynym śladem działalności filmowej są filmy dokumentalne przedstawiające życie codzienne brygady karpackiej.

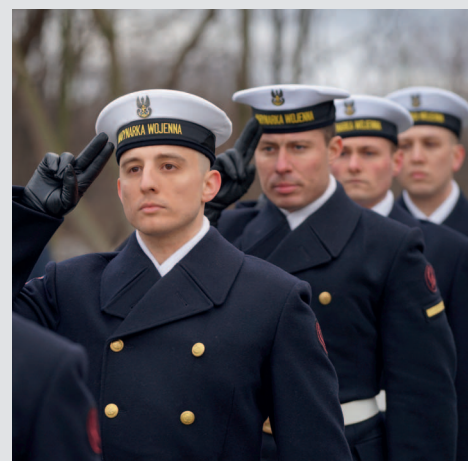
Ostatnim ważnym ogniwem działalności kulturalno-oświatowej SBSK było życie sportowe. Od grudnia 1940 roku za całokształt działalności sportowej była odpowiedzialna sekcja kulturalno-oświatowa brygady. Wśród dyscyplin sportowych na pierwsze miejsce wysunęła się drużyna piłki nożnej brygady, trenowana przez przedwojennego lwowskiego strzelca z cenzusem Tadeusza Krasonia. Polska drużyna rozegrała wiele meczy z ligowymi drużynami egipskimi oraz reprezentacjami stacjonującymi na terytorium Egiptu wojsk alianckich. Wszystkie spotkania karpaczkich piłkarzy szeroko opisywane były w prasie egipskiej oraz pokazywane w wychodzących kronikach filmowych. Te ostatnie przyczyniły się bardzo do popularyzacji polskiej drużyny. W czasie pobytu w Egipcie rozegrano 24 mecze piłkarskie, z czego 16 było wygranych. Żołnierze brygady karpackiej rozgrywali także mecze w piłce siatkowej i w boksie.

Działalność kulturalno-oświatowa SBSK przyczyniła się w późniejszym okresie do bardzo szerokiej działalności kulturalno-oświatowej Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu Polskiego. ■

Dr hab. Zbigniew Wawer, profesor nadzwyczajny, historyk wojskowości, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie

W hołdzie adm. Józefowi Unrugowi w 49. rocznicę jego śmierci

FOT. MATEUSZ GUMA-ROSTKOWSKI / UDSKiOR (2)



49 lat temu, 28 lutego 1973 roku, zmarł wybitny polski patriota, współtwórca Marynarki Wojennej, przez wiele lat dowódca Floty i Obrony Wybrzeża w 1939 roku. 27 lutego 2022 roku w nadmorskim Helu szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk odsłonił pamiątkową tablicę poświęconą temu wyjątkowemu bohaterowi niepodległej Polski.

Dzień wcześniej złożono kwiaty na grobie admirała Unruga oraz jego małżonki Zofii, którzy spoczywają w Kwaterze Pamięci Cmentarza Marynarki Wojennej w Gdyni-Oksywiu.

Główne uroczystości – 27 lutego br. – z udziałem przedstawicieli władz państwowych, w tym szefa UDSKiOR i wojewody pomorskiego Dariusza Drelicha, rozpoczęły się od złożenia kwiatów w kwaterze obrońców Helu poległych w Wojnie Obronnej 1939 roku, których mogiły znajdują się na cmentarzu komu-

nalnym w Helu. Członkowie delegacji oddali hołd bohaterskim obrońcom półwyspu również przed poświęconym im pomnikiem, składając u jego stóp wieńce i wiązanki kwiatów.

Przed południem w parafii Bożego Ciała w Helu odprawiona została uroczysta msza św. za duszę adm. floty Józefa Unruga. Po niej na frontowej ścianie kościoła odsłonięto tablicę memoratywną w hołdzie bohaterskiemu dowódcy Obrony Wybrzeża w czasie II wojny światowej. Delegacje złożyły również kwiaty przed tablicą upamięt-

"Admirał Unrug należał do tego pokolenia, które umiłowало niepodległość ponad wszystko

nającą wybitnych oficerów polskiej Marynarki Wojennej, obrońców Helu w 1939 roku, a zarazem podkomendnych adm. Unruga: kmdr. Stanisława Mieszkowskiego, kmdr. Jerzego Staniewicza i kmdr. por. Zbigniewa Przybyszewskiego. Wszyscy trzej zostali zamordowani 70 lat temu przez komunistów w warszawskim więzieniu na Mokotowie.

Podczas obchodów szef UDSKiOR uhonorował medalami „Pro Patria” osoby szczególnie zasłużone w kultywowaniu pamięci o Józefie Unrug. Odznaczenie otrzymała jego

wnuczka Barbara Unrug oraz o. Ireneusz Głowczewski, proboszcz parafii pw. Bożego Ciała w Helu.

– *Admirał Unrug należał do tego pokolenia, które umiłowało niepodległość ponad wszystko; które wiedziało, że w chwili próby nie ma ceny, jakiej nie można zapłacić za to, aby Polska była wolna i suwerenna. Dał temu dowód wraz z Wojskiem Polskim we wrześniu 1939 roku. Wtedy nasz kraj jako pierwszy w Europie i na świecie powiedział stanowcze „nie” dwóm największym totalitaryzmom XX wieku: narodowosocjalistycznej niemieckiej III Rze-*



FOT. MATEUSZ GUMNA-ROSTOWSKI / USKOR 13



szy i sowieckiej Rosji. Powiedzieliśmy „nie” wiedząc, że za tę stanowczą postawę przyjdzie zapłacić ogromną cenę. To nasze „nie” w 1939 roku miało być wołaniem do wolnego świata, że zło zawsze należy się przeciwstawiać, że ze złem pertraktować nie wolno, że zło należy zwalczać. Postawa admirała Józefa Unruga i polskich żołnierzy pokazuje, że w życiu ludzi, narodów i państw najcenniejszymi wartościami są niepodległość i honor – powiedział podczas uroczystości Jan Józef Kasprzyk.

W liście skierowanym do uczestników obchodów prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki przypomniał, że adm. floty Józef Unrug

„Dziś, stając do Apelu Pamięci, chylimy głowy nie tylko przed znakomitym oficerem Marynarki, ale przed człowiekiem rzadko spotykanego formatu

był wyjątkową postacią w historii polskiej Marynarki Wojennej. – *Admirał Józef Unrug – Polak z wyboru, który swojej ojczyźnie ofiarował odaną służbę w czasie pokoju i bez-*



względna wierność w czasie wojennej próby – był człowiekiem honoru. Ten, który wielokrotnie mógł wybrać drogę łatwą, zawsze wybierał drogę słuszną, choć trudną. Dziś, stając do Apelu Pamięci, chylimy głowy nie tylko przed znakomitym oficerem Marynarki, ale przed człowiekiem rzadko spotykanego formatu; człowiekiem, który Polsce oddał wszystko: wybitne umiejętności, oficerski talent i własną przyszłość. Człowiekiem, którego szlachetny przykład stanowi lekcję dla nas, współczesnych – to lekcja służby Polsce, potwierdzanej ofiarną pracą, a gdy trzeba, postawą męstwa – napisał premier.

Organizatorem uroczystości w Gdyni i Helu był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z parafią pw. Bożego Ciała w Helu.

Marta Płuciennik

Stołeczne obchody Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką

Z inicjatywy UdSKIOR oraz Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata zorganizowane zostały w Warszawie uroczyste obchody Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Przypadające 24 marca święto w symboliczny sposób upamiętnia tragiczne losy rodziny Ulmów, a także innych Polaków, którzy mimo grożącego im niebezpieczeństwa nieśli pomoc prześladowanym podczas okupacji Żydom.

Tegoroczne obchody rozpoczęła uroczysta msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego sprawowana przez notariu-



sza Kurii Polowej ks. płk. Straży Granicznej Zbigniewa Kępę. W intencji wszystkich rodaków zaangażowanych w pomoc żydowskiemu współobywatelom modlili się polscy Sprawiedliwi, a także przedstawiciele władz państwowych m.in. szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk oraz minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek.

– Państwo najpiękniej odczytali Ewangelię św. Jana: nie ma większej miłości nad tę, jeśli ktoś życie swoje potrafi oddać za swoich przyjaciół. Tak jak Józef Ulma, który w swoim Ewangeliarzu podkreślił czerwonym, kopiowym ołówkiem przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, tak i Wy tu obecni i Wasze rodziny potrafiłście na szali zważyć, co jest cenniejsze: własne życie czy życie innych – zwrócił się Jan Józef Kasprzyk do obecnych w kościele Sprawiedliwych i przedstawicieli rodzin

ratujących Żydów. – *Za ten wielki przykład umiłowania drugiego człowieka, heroizmu, odwagi, męstwa i czynem wyrażonego chrześcijaństwa wszystkie pokolenia będą Wam zawsze wdzięczne* – dodał.

Szef UdSKIOR podziękował także za świadectwo dawane przez polskich Sprawiedliwych podkreślając, że dzięki niemu „wybrzmiewa dziś to, co było prawdą historyczną”. – *Nie bez powodu władze narodowo-socjalistycznej, niemieckiej III Rzeszy właśnie na terenach okupowanych w Polsce wprowadziły karę śmierci za jakąkolwiek pomoc okazywaną Żydom. Dlaczego tylko tu? Bo tylko tu – i Niemcy o tym dobrze wiedzieli – Żydzi mogli liczyć na pomoc oraz wsparcie. Tylko tu byli tak święci ludzie jak Wy* – zauważył.

– *Jeszcze raz Państwu dziękujemy za to, co czyniliście przed osiemdziesięcioma laty na rzecz Waszych współobywateli, współrodaków. Staliście się przykładem dla wielu pokoleń, które są obecnie i które przyjdą po Was. Chwała polskim Sprawiedliwym wśród Narodów Świata* – podsumował.

Dalsze uroczystości przeniosły się do Kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej, gdzie w październiku 2017 roku odsłonięta została tablica upamiętniająca Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji niemieckiej w latach 1939–1945. Po wspólnej modlitwie odbyła się tam ceremonia złożenia kwiatów, która uwieńczyła tegoroczne obchody.

Elżbieta Jaroś



W obecności przedstawicieli władz państwowych i samorządowych żołnierze 16. Dolnośląskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. ppłk. Ludwika Marszałka ps. Zbroja złożyli na wrocławskim Placu Wolności uroczystą przysięgę wojskową, 27 marca 2022 r.



FOT. KRZYSZTOF WOLCZECZAKSKI / URSYNOWSKI